Wiarus

ROK VIII. Nr. 29.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna CZYTELNIA w Opolu

Kolekcja
Emila Kornasia

57 pułk piechoty Karola II, króla Rumunii

57 pułk piechoty został w dniu 28 czerwca 1937 roku zaszczytnie odznaczony. W dniu tym szefostwo pułku objął król rumuński Karol II. Zaszczyt to nie mały, ale rzetelnie zasłużony, zważywszy na przeszłość wojenną tego bohaterskiego pułku oraz jego pracę w czasie pokoju, wykazującą chlubne wyniki na corocznych manewrach i zawodach wyszkoleniowych.

Jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, 57 pułk piechoty posiada chlubną i bohaterską przeszłość wojenną, za którą, po zwycięskiej wojnie, otrzymał najzaszczytniejsze odznaczenie — krzyż „virtuti militari", zawieszony na sztandarze w dniu 6 grudnia 1920 roku ręką Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Historia 57 pułku piechoty datuje się od 1919 roku, gdy w dniu 17 lutego zaczął się formować jako 3 pułk strzelców wielkopolskich. Już w kilka miesięcy później pułk stacza szereg bitew i zdobywa miasto Ihumeń w czasie ofensywy na Berezynę, a 18 i 19 lipca zajmuje odcinek na linii Berezyny, osiągając cel ofensywy. Zasław, Ihumeń, Mińsk, Berezyna, Bobrujsk i stąd słynne wypady przed linię przedmościa, Boguszewicze, Bercza Kartuska, Sielec i długi łańcuch innych walk, przeprowadzonych w tym czasie z pełnym powodzeniem, świadczą wymownie o szlachetnym zapale wojennym. Brawura i odwaga żołnierzy cichnie wraz z zadaniem bolszewikom druzgocącej klęski. W bitwie warszawskiej, gdy Józef Piłsudski wybierał z rozwagą najlepsze oddziały do głównego natarcia znad Wieprza, wśród wybranych przez Naczelnego Wodza dywizji znalazła się również wielkopolska, a z nią i trzeci pułk strzelców wielkopolskich.

Pierwszy rok po sformowaniu spędził pułk na froncie. W rocznicę swego powstania otrzymał nazwę 57 pułku piechoty wielkopolskiej.

23 maja 1920 roku zdobył w krwawych bojach Bohuszewicze i po ciężkich, bohaterskich walkach w czasie odwrotu stanął 14 sierpnia pod Dęblinem, gdzie Naczelny Wódz udekorował krzyżem „virtuti militari" 6 żołnierzy.

W czasie odwrotu bolszewików spod Warszawy 57 pułk piechoty zdobywa pod Mińskiem Mazowieckim sztandar pułku kawalerii rosyjskiej. Wreszcie 10 września zdobywa Kobryń. W czasie walk o utrzymanie tego miasta został ciężko ranny i zginął na stanowisku organizator i pierwszy dowódca pułku podpułkownik Szylling.

W bojach o wolność pułk stracił 7 oficerów oraz 288 podoficerów i szeregowców. Za zasługi bojowe 40 oficerów, podoficerów i szeregowców zostało odznaczonych srebrnym krzyżem „virtuti militari", 51 oficerów i 385 podoficerów i szeregowców — krzyżem walecznych.

Pułk zdobył: sztandar pułku kawalerii, 3.950 karabinów, 115 ciężkich karabinów maszynowych, 21 dział z jaszczami, pociąg pancerny z dwoma działami i 7 ciężkimi karabinami maszynowymi i wziął do niewoli 5.380 jeńców. Poza tym zdobył 186 koni i wiele różnego materiału wojennego.

Dziś pułk promieniuje ukochaniem bohaterskiej tradycji wojennej. Wpaja ją w swych żołnierzy, jak również zrozumienie, że historia pułku nie jest zamknięta, lecz tworzy się dalej w dzisiejszej pracy pokojowej. A praca to znojna, wymagająca wielkich wysiłków.

Pomnik żołnierza, wzniesiony na dziedzińcu koszarowym wspólnym wysiłkiem całego pułku, odsłonięty w czasie święta pułkowego w 1937 roku, jest dokumentem umiłowania tradycji wojennej i jej przypomnieniem dla następnych pokoleń żołnierzy, którzy rozpoczynają swą służbę dla Ojczyzny w Polsce już wyzwolonej z kajdan niewoli.

Pod względem wyszkolenia 57 pułk piechoty należy do pierwszych w całym wojsku.

Społeczeństwo poznańskie nie szczędzi dowodów uznania i sympatii swemu pułkowi, czy to na defiladach i obchodach, czy też na zebraniach w kasynach oficerskim i podoficerskim. Święto pułku jest świętem całego Poznania.

Miłą rozrywkę życia żołnierskiego stanowią organizowane zawody kulturalno-oświatowe, odczyty, pogadanki oraz audycje, nadawane przez własną rozgłośnię pułkową.

Gdy przed piętnastu laty, w czasie pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rumunii, król Ferdynand postanowił uczcić imieniem Pierwszego Marszałka Polski któryś ze swych pułków, wybrał jeden z najlepszych, z najsławniejszych: 16 pułk piechoty z Falticeni.

Dziś Polska rewanżuje się Rumunii, i jak tam, tak i tu wybrano chlubę narodu, jeden z najlepszych naszych oddziałów — 57 pułk piechoty wielkopolskiej, aby nadać mu miano pułku piechoty Karola II, króla Rumunii.

NA OKŁADCE: ŻOŁNIERZ PLUTONU ARTYLERII 57 PUŁKU PIECHOTY KAROLA II, KRÓLA RUMUNII

Photo - Plat

W I A R U S

ROK VIII WARSZAWA, 17 LIPCA 1937 ROKU NR 29

WOJSKO SZKOŁĄ WYCHOWANIA SPOŁECZNEGO

Przeobrażenie ustroju społecznego, jakiego widownią były ostatnie stulecia, siłą faktu musiało obiąć i wojsko.

Z bezdusznego żołdaka, walczącego po stronie tego, kto lepiej zapłacił, lub pełnego zarozumiałości i często nie uznającego nad sobą żadnej władzy „rycerzyka", trzeba było stworzyć typ nowoczesnego żołnierza, karnego i posłusznego, dla którego dobro Ojczyzny i honor służby powinien być najświętszym ideałem.

Żelazna karność, na jakiej oparta była organizacja dawnego wojska również zawiodła przy zastosowaniu nowoczesnych metod walki i trzeba było szukać innych środków przeciwstawiających się skutecznej obecnej taktyce i strategii walki.

Wojsko, będące dawniej tylko narzędziem walki w ręku mniej lub więcej ambitnych wodzów, stało się szkołą wyrobienia społecznego i wychowania obywatelskiego. Wychowaniu temu wybitnie sprzyja zbiorowy charakter życia wojskowego, gdzie powołana z różnych środowisk młodzież, w stałym obcowaniu ze sobą zaciera różnice swoich poglądów i przekonań, a wspólny trud i praca stwarza zdolność do zgodnego i harmonijnego wysiłku.

Wzniosłość ideałów i cel tej pracy łagodzi przykrości, jakie stwarzają warunki życia codziennego żołnierza, a służba wojskowa, będąca dawniej postrachem mas i pasmem udręk dla jednostek, dźwigających jej brzemię, stała się obecnie przywilejem.

Obywatel, który nie przeszedł przez jej szeregi, całe życie dźwigać musi na sobie piętno upokorzenia, że tego najważniejszego obowiązku obywatelskiego nie spełnił.

Trzcinę i strach przed karą, którą dawniej stosowano jako główny środek wychowawczy żołnierza, zastąpiono nowym, bardziej niezawodnym — wychowaniem obywatelskim.

Wychowanie obywatelskie i społeczne żołnierza w czasie jego służby w szeregach daje dwie główne korzyści: pierwsza — to korzyść osobista, jaką osiąga jednostka przez ułatwienie jej pracy nad sobą; druga — to korzyści społeczne, jakie wytwarza wojsko przez swe oddziaływanie na społeczeństwo cywilne.

Ciągłość tego oddziaływania zapewniona jest przez stały kontakt, jaki utrzymać musi ze swym oddziałem każdy żołnierz rezerwista, a długi okres dni spędzonych w szeregach wywrzeć musi swe piętno na przyszłym jego życiu cywilnym.

Wojsko jest również szkołą karności społecznej.

Przyzwyczajony do spełniania bez zastrzeżeń rozkazów, otrzymywanych w czasie służby czynnej, żołnierz-rezerwista uszanuje i zastosuje się do wszelkich zarządzeń władz administracyjnych, czy uchwał społecznych, jakie wysuwać będzie konieczność życia zbiorowego związku czy gromady, w której się znajdzie.

Przyzwyczai go ono również do szanowania praw i wpoi w niego zasadę praworządności — najważniejszej cnoty obywatelskiej, jako definicji z poszanowania tych praw wypływającej.

Twarda szkoła życia żołnierskiego musi jeszcze przygotować człowieka nie tylko do potrzeb walki. Musi go ona wychować na obywatela i to w najlepszym słowa tego znaczeniu. Musi go uodpornić na wszelkie podszepty z zewnątrz, którymi wróg usiłował będzie walczyć z duchem narodu za pomocą swych agentów, czy przekupionych jednostek.

Nauczy go również zasady zachowania tajemnicy wojskowej i zaznajomi ze sposobami, jakich używał będzie wróg, aby spaczyć duszę i rozbić jedność narodu.

Obejmująca najpiękniejszy okres życia młodzieńca, przygotuje go fizycznie nie tylko do trudów i potrzeb walki, ale i do przyszłego życia, jakiemu się zechce poświęcić po opuszczeniu szeregów, a wspólność przeżytych ciężkich chwil i niebezpieczeństw — wyrobi w nim cnotę koleżeństwa, którą zwiąże niejednego na całe życie.

Nauczy go wreszcie najważniejszego: miłości Ojczyzny, oraz poczucia i zrozumienia obowiązków, jakie wkłada na każdego z nas to, że jesteśmy obywatelami wolnej i niepodległej Polski.

Jakąż rolę w wychowaniu tym odgrywa podoficer?

Wielki nasz Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski tak ją określał:

„Kiedy co rok napływa do koszar tysiące i tysiące młodych chłopców, co ani z bronią, ani z ruchami, ani porządkiem wojskowym nigdy nie mieli do czynienia, a w krótkim czasie trzeba ich przerobić na zdatnego do pracy żołnierskiej człowieka — to nieraz w głowie się mąci, czy to się daje dobrze wykonać.

Rola wtedy podoficera olbrzymieje, rola jego w wojsku staje się dużą i wielką".

Lubicz-Zaleski, chorąży

O podoficera - rolnika

Od Redakcji:

W ramach materiału dyskusyjnego na temat: „Podoficer-rolnik na rolę", drukujemy dość w tej mierze znamienny artykuł starszego ogniomistrza Zmyślińskiego Józefa z Torunia, pod tytułem „O podoficera-rolnika", otwierając łamy „Wiarusa" dla dalszej dyskusji w tej sprawie.

Lud kocha ziemię, — lud pragnie ziemi...

W tygodniku „Wiarus" poruszono sprawę nadawania ziemi podoficerom zawodowym, przenoszonym w stan spoczynku, zamiast zaopatrywania ich emerytalnie w gotówce.

Oczywistą chyba dla każdego jest prawdą, że gdy opuszczamy szeregi i zaprzestajemy pobierać służbowe uposażenie miesięcznie, obowiązkiem każdego podoficera powinno być staranie się wszelkimi siłami o stworzenie sobie własnego warsztatu pracy, osiągnięcie niezależnego bytu i zabezpieczenie swej przyszłości.

W pragnieniu każdego Polaka leży dążność do własnej ziemi i własnego gospodarstwa. Niejeden marzy, by mógł stanąć na własnym zagonie i w szczerej tęsknocie do własnej ziemi i gospodarstwa rozważa w duszy: Ziemio - Matko! Gdybym już cię posiadał, gdybym się stał twym pracownikiem, urobiłbym chyba ręce po łokcie, abyś mi była matką karmicielką.

Ale, aby ziemia stała się komukolwiek istotnie matką, wymaga od niego twardej i znojnej pracy, oraz wytrwałości w tej pracy, poza tym żąda od rolnika-gospodarza znajomości rzeczy. Dawno i niepowrotnie minęły czasy, kiedy każdy laik mógł być rolnikiem-gospodarzem. Gospodarkę doby obecnej poprzedzać musi należyte fachowe przygotowanie się do niej, niezależnie od mozołu i trudu związanego z uprawą roli i z prowadzeniem gospodarstwa.

Nie wolno nam o tym zapominać, jeśli chcemy być nadal pożyteczni dla państwa.

Przed podoficerem-osadnikiem, czy na wschodnich, czy na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, stoi dziś to samo zadanie, jak w latach 1918—1920, z tą jedynie różnicą, że wówczas walczył podoficer orężem o wyzwolenie i obronę ojczyzny, dziś zaś całym swym życiem o polskość, kulturę i morale państwa i społeczeństwa. Dlatego też każdy podoficer, który miałby zamiar osiąść na roli, powinien przygotowywać się zawczasu w tym właśnie kierunku, aby w przyszłości mógł być prawdziwym pionierem wspomnianych wartości. Każdy, kto stykał się z rolnictwem wie, że do prowadzenia gospodarstwa potrzeba jeszcze oprócz wiedzy, umiejętności i pracy, najważniejszego bodaj realnego czynnika, to jest pieniędzy, w szczególności jeśli chodzi o początkowe zagospodarowanie się. Powstaje pytanie, czy podoficer zawodowy po przebyciu w szeregach wymaganych lat służby, będzie posiadał dostateczny zapas gotówki? Niewielu chyba będzie podobnych szczęśliwców, gdyż skromne służbowe uposażenie, mimo największego wysiłku oszczędzania i ograniczania się do najkonieczniejszych potrzeb życia, nie wystarczy na odkładanie oszczędności, zwłaszcza przez podoficerów posiadających większe rodziny. Tacy podoficerowie zawodowi choćby byli w zasadzie doskonałymi rolnikami i otrzymali osady zamiast uposażenia emerytalnego w gotówce po przeniesieniu w stan spoczynku, nie mieliby w podobnych warunkach możliwości bytowania. Z takich podoficerów-osadników, którzyby na każdym innym miejscu stawali się dźwigarami kultury polskiej, nie miałoby państwo niestety żadnych korzyści, lecz przeciwnie, traciłoby przez nich bardzo dużo. Aby państwo miało istotne korzyści z wysłużonych podoficerów zawodowych, jako z prawdziwych i wypróbowanych obywateli-żołnierzy, którzy poświęcili młodość i zdrowie dla przygotowania państwowej obronności, uważam za właściwe i celowe wprowadzenie dwóch sposobów zaopatrzenia emerytalnego.

Przede wszystkim należałoby utrzymać dotychczasowy sposób zaopatrzenia emerytalnego, to jest zaopatrzenie gotówkowe w postaci miesięcznych emerytalnych poborów, obok tego zaś systemu wprowadzić system nadawania osad rolnych, jednak pozostawić podoficerom emerytom swobodę wyboru jednego z obu wspomnianych sposobów zaopatrzenia emerytalnego.

Osadnictwo podoficerów emerytów powinnoby jednak znacznie odbiegać od dotychczasowego sposobu parcelacji czy też od dawnego osadnictwa żołnierskiego. Przede wszystkim byłoby wskazanym tworzyć gospodarstwa rolne o takiej powierzchni, które dawałoby rodzinie podoficera rękojmię średniego utrzymania się. Osady takie należałoby na koszt skarbu państwa wzorowo zabudować, oraz wyposażyć w konieczny inwentarz żywy i martwy, nawet pod warunkiem późniejszego spłacania tego inwentarza w całości, lub w części w długoterminowych ratach.

Wielkość powstających gospodarstw powinnaby zależeć od naturalnych warunków, w jakich znajdowałyby się odnośne gospodarstwa. Każdy przyzna, że na przykład gospodarstwo 55 ha o dobrej pszennej glebie będzie z natury rzeczy w znacznie lepszych warunkach, niż takie samo gospodarstwo o glebie lżejszej, żytniej, piaszczystej. Osada położona bliżej miast i miasteczek, do tego przy kolei, będzie korzystniejszą od pozornie takiej samej położonej z dala od większych osiedli i linii komunikacyjnych.

Biorąc to wszystko pod uwagę nasuwa się wniosek, by przy ewentualnej realizacji takiego planu, podoficerom o krótszej służbie lat i o mniejszym procencie należności emerytalnej, przydzielano osady położone w nieco mniej korzystnych warunkach lokalnych, natomiast by podoficerom o dłuższej wysłudze lat i o większym procencie należności przydzielano gospodarstwa w lepszych warunkach położenia.

Wyrażam pogląd, iż przy wskazanych powyżej warunkach udawaliby się podoficerowie-rolnicy na pewno z całą wiarą na przydzielone im osady, oraz z pełnym przekonaniem, że znajdą tam wystarczające utrzymanie, a praca ich na roli, u granic Polski przyniesie zarówna dla ojczyzny, jak i dla nich samych piękny i bogaty plon.

Podobnie do dawnych rycerzy osadników polskich na dalekich granicach Rzeczypospolitej znaczyliby nasi podoficerowie emeryci na nowo polskość tych krańców i rubieży, szerząc w koło siebie kulturę i niezwyciężalne wartości polskiego ducha.

Tymi to szlakami szliby dalej przez życie liczną gromadą podoficerowie-rolnicy, aby w walce pokojowej swej roli i przeznaczenia, wznosić pierścień warowny wokoło niewzruszalnych granic Ojczyzny, z myślą i wolą ich umocnienia.

Józef Zmyśliński, st. ognm.

Chwała polskiej bandery

Z długiego średniowiecznego chaosu między Renem i Odrą wytworzył się nowy zdobywców naród, nowych podbojów zachłanny realizator, germański naród oręża i siły. Losu zrządzeniem, w swym kroczeniu naprzód, w dążeniach zaborczych zetknął się przez swych idei wykonawców z plemieniem błękitnookich obrońców swych posiadłości, mienia i ducha.

Lud ten nad bursztynowym Bałtyku brzegiem wiódł żywot rybacki lub na żyznych nadwiślańskich żuawach znojny trud rolnika dzielił.

Przyjętym od pobratymców obrzędem mszy i dobrą dla ludzi nowiną odjęli tamtym słuszność napadów, a pod wodzą obwołanych i uświęconych książąt i królów zbrojną piersią stawili przeszkodę dalszym germańskim najazdom.

I macki grabiezcy martwieć zaczynały, a nad pieniącymi brzegami morza tworzył się i mężniał nowy, lechicki duch i stalił się charakter dzielnego obrońcy — Kaszuby.

W cieniu szumiących pomorskich borów, na gruzach Światowidowej gontyny, święta krew męczeńska Wojciecha cementowała Pomorze z piastowskimi krajami Polan, Wiślan, Ślęzan i innych. A wroga siła nie spoczęła i jeśli nie mogła w otwartej walce wyciągać ręki po to, czego dotąd nie usidliła, to zdradzieckimi wichrzeniami i knowaniem starała się wywołać osłabienie wschodniego samoobrońcy, obrońcy budzącej się myśli mocarstwowej nadwiślańskiego państwa.

Przeszczepiony sztucznie z południa, bluźnierczo krzyżem ozdobiony rycerz z marienburskich zamków i twierdz wszczyna podboje, by sycąc się zwycięstwem, na słowiańskiej krwi wychodowany jad rozlewać w miarę swej potęgi na innych.

I stał się cud, że spokojni rybacy i pogodni rolnicy, znalazłszy podstęp w krzyżackich emblematach i czynach, zbrojni duchem, zakuci w pancerze prawdziwej wiary, pod wiecznie trwałymi ideałami zmierzyli się, by krzyżowym rycerzom pokazać dotkliwie grozę Grunwaldu. Znikł na wiele dziesiątków lat zły rycerz o germańskim duchu, a w opustoszałych na długie lata warowniach Prus Książęcych stopniowo poczęła się wykuwać nowa stal zemsty, nowe hartowały duchy i rodziła się skrycie, a na zewnątrz służalcza potęga pruskiego germanizmu.

Z pod krzyżackiego płaszcza wyrwany Gdańsk przyjmuje hołdowniczo Jagiellończyka, wjeżdżającego triumfalnie do miasta, gdzie „z wielką ludzi wszystkich drogę mu zachodzących ochotą i radością przyjęty a hojnie i uczciwie przez wszystkich mało nie 30 dni zupełnych raczony i uszanowany był".

Na warszawskim zamku, w ciszy rodzącej ideje, tworzył Władysław IV świadomą polską myśl morską i mocarstwową. Na jego monarszy rozkaz wypłynęły z gdańskiego portu nowe wielomasztowce polskie, ominęły płynące starym flisackim szlakiem tratwy i stojące pod gdańskim „Żurawiem" barki polskie, banderę i znak mocarstwowej Rzeczypospolitej pokazały swym i obcym.

A nad spokojną zatoką Małego Morza wznosił się powoli pierwszy port wojenny Polski — Puck.

Odrodzony duch spadkobierców zaborczego krzyżactwa pokumany z pobratymczymi złymi mocami wschodu i południa, korzystając na bezsile polskiej, odbiera przemocą władztwo nad tymi obszarami lasów, piaszczystych wybrzeży i szmaragdowych fal.

Przez dziesiątki lat zraszało się bursztynowe wybrzeże polskiego morza znojnym potem synów Tej, co nie zginęła, potem i krwią nad podniesieniem dawnej bandery.

Duch mężnie im hetmanił, aż doczekali się synowie synów tamtych nieszczęsnych, aż ujrzeli zjawę zmartwychwstającej Wolności ponad szmaragdami fal, wyrosłą z rubinów ich krwi i trudu. Symboliczny pierścień, rzucony w morze połączył raz na zawsze z Macierzą odzyskany skarb Polski, bursztynowy klejnot — wybrzeże.

I cud ten sprawił, że na tym opustoszałym wybrzeżu, na oczach Polaka - Kaszuba, broniącego mowy, ducha, swych najświętszych narodowych i religijnych uczuć wyrósł potężny port morski i wspaniałe miasto. Gdynia to symbol potęgi ducha polskiego. Wspaniałością gmachów, cudownym położeniem, niezwykłym tempem rozwoju, promieniującym tu zewsząd duchem i czynem polskim zachwyca wszystkich, nawet tych, co w zawiści swej przyznać się do podziwu nie zdołają.

Ten sam duch, ta sama mocarność tchnie zewsząd, czy to w przepięknym Orłowie, czy na piaszczystym Helu, czy w dumnym dziejami Pucku, Hallerowie, Jastarni, Rozewiu — wszędzie.

Tu na wzniesieniu Kamiennej Góry wznosi się pomnik zbratania narodów słowiańskich z Bałtykiem i tu w bursztynowym piasku spoczął gorący szermierz idei morskiej generał Orlicz-Dreszer. Ukołysały go na ten wieczny sen stare drzewa Oksywia szumem wspaniałych pieśni o Janie z Kolna i wielu rycerzach Bałtyku. Wszystko tu bliskie, drogie, nasze.

A na błękitnym firmamencie morskim płyną w daleki świat polskie okręty, a na ich masztach dumnie powiewa Białym Orłem biało-czerwona bandera Rzeczypospolitej, a na grzbietach fal, na dalekie morza, oceany, na glob cały płynie polska sława, polska myśl i Polski odrodzonej czyn.

A gdy tej chwalebnej rzeczywistości świadkowie pragniemy zdać sobie dokładniej sprawę z wielkości tych naszych dziejowych pierwiastków, mimo woli, jako odbicie tego, co jest — stają przed nami Żeromskiego o rodakach i morzu spełniające się wieśćby: „Pociąg nawiezie ich tu z głębi ludu. Obsiądą ten przylądek i zaludnią, wysypią na piaski z jednej i drugiej strony tysiące tysięcy dzieci. Uczynią z jałowego pustkowia południową plażę w tych północnych wodach. Będą się tu leczyli i nabierali zdrowia. W siły tu porosną. Będą tu wypłókiwali wszystek brud i skarlenie swe w niewoli nabyte".

Stało się!

...A na falach płynie biało-czerwona bandera, a na polskich okrętach nieśmiertelna pieśń wiary o Tej, co nie zginęła wita osobę czcigodnego Włodarza Odrodzonej...

Czesław Mączewski

11.VII.1937 roku. „Święto Morza" w Gdyni. Defilada floty przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej

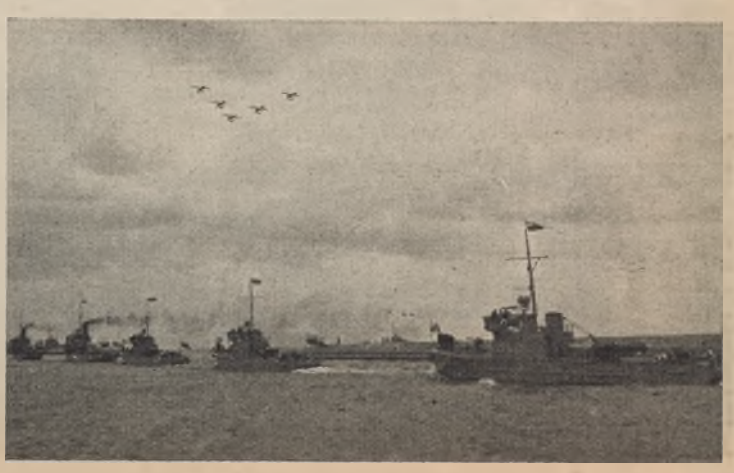

O l i w a

W gotyckiej, cudnie sklepionej komnacie klasztornej, przy białym, koronkowym, 800-letnim kościele cystersów w Oliwie pod Gdańskiem, znajduje się do dziś dnia stół historyczny, gdzie 3 maja 1660 roku o północy podpisany został pomiędzy Polską a Szwecją pamiętny pokój.

W związku z tą rocznicą, warto nam ze czcią odwiedzić pamiątki Oliwy — która dziś nie w obrębie granic Państwa, lecz na terenie Wolnego Miasta Gdańska leży — i pochylić korne czoła u czarnego sarkofagu książąt pomorskich, gdzie śpią Mściwoje, Subisławy i Sambory z dala od Wawelu, lecz blisko Bałtyku, skąd straż nad Wisłą i nad umiłowanym Pomorzem dzierżą.

Dawniej Gdańsk był stolicą ziemi pomorskiej. Za czasów jeszcze, gdy święty Wojciech pogan na Pomorzu wiary świętej nauczał, na stolcu Gdańskim panował książę Subisław. Opowieść prastara głosi, że książę po wzgórzach leśnych w łowach za jeleniem się zapędziwszy, srodze przez tegoż poturbowan, do chaty ubogiego Kaszuby przeniesion został, gdzie w gorączce leżąc, snami dziwnymi trapion był wielce. Kto wie? Może mu się majaczyły przyszłe falochrony i dźwigary Gdyni? Może romantyczna sylweta „Daru Pomorza", płótniska żagli i młódź ze słońcem w oczach, rozśpiewana polską piosenką? Może stalowe cielska „Wichrów" i „Burz", „Żbików" i „Rysiów", a za burtą „Wichra" błękitna postać o krzaczastych brwiach, zapatrzonego w Bałtyk Komendanta? Książę Subisław rzucał się w gorączce, niepokoił, trapił, a ozdrowiawszy w zadumaniu trwał i myśli jakoweś w sobie przetrawiał smac, może ku Gnieznu i Wawelowi, i hen, daleko w wieki przyszłe duchem spoglądając. Dość, że odmieniła się po owej chorości dusza książęca i chrztu świętego jął się dopraszać, a ślubować, że na owemże miejscu wśród leśnej pod Gdańskiem kniei, klasztor sługon prawdziwego Boga pobuduje.

Nie danym było jednak Subisławowi ślubu dokonać. Dopiero później, książę Sambor, brat Mściwojowy, dopełnił pobożnej obietnicy.

Opowiadają stare pergaminy, że ojcowie cystersi otrzymali we władanie opactwo oliwskie około roku 1170, przyczym w piśmie erekcyjnym wypisane rozkazanie książęce głosi, że ktokolwiek kiedykolwiek odważyłby się pogwałcić Samborową wolę i mnichom cystersom Oliwę odebrał, „niech wie, że od Boga potępion będzie". Odebrali — Niemcy po rozbiorze Polski. Obecnie władzę dzierży tam Gdańsk i — restytucji nie dokonał dotąd. „Niech wie, że od Boga potępion będzie". Ostatnim cystersem w roku 1772 był opat Rybiński. Po upadku Polski Niemcy mianowali przełożonym opactwa księdza Hohenzollerna, a w roku 1831 wygnali wszystkich cystersów. Obecnie jest to kościół parafialny w Oliwie pod opieką świeckich księży w czystym, pięknym miasteczku - ogrodzie między Gdańskiem, a Sopotami leżącym. Pusto i głucho dudnią kroki przechodnia wśród wymarłych krużganków opactwa. Grobowe milczenie wieje pomiędzy ostrołukami cudnej piękności, i cisza tylko tu gada, i historia szeleści nad grobowcem Konarskich i zaduma przystaje przed portretami pomorskich kniaziów i królów polskich, ich spadkobierców.

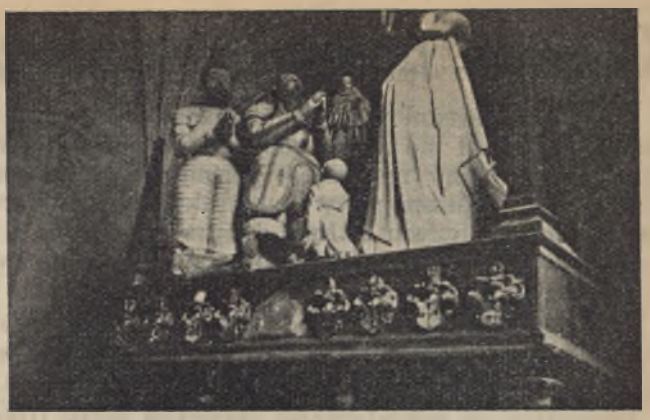

Grobowiec Konarskich w kościele oliwskim pod Gdańskiem

U stóp portretu Zygmunta Trzeciego wisi obraz, przedstawiający wymordowanie mnichów przez Prusaków 27 września 1224 roku. Ponad wizerunkiem Subisława, Swantopołka Wielkiego, dwóch Mściwojów (czyli Mestwinów) i Sambora, — tego, co rzucił przekleństwo — surowo patrzy z ram obrazu król Stefan Batory, opiekun tego opactwa, który w roku 1677 rozkazał był Gdańskowi 20 tysięcy talarów dać na jego odbudowę.

Jedną z historycznych osobliwości klasztoru oliwskiego są wspaniałe organy, które przez lat 20 budował mnich Wulff, drugą — wspomniany już poprzednio stół, na którym pokój oliwski podpisany został.

Opactwo otoczone jest niezwykłej piękności parkiem, założonym jeszcze w 1577 roku. Są tam długie aleje-tunele, zarośnięte splątanymi u góry gałęźmi, jak dachami, są szpalery wysokości 15 metrów, wodospad, i strumień, i staw, i krzewy przedziwne, i kwiatów bogactwo nieprzebrane. W dawnych czasach park ten był urządzony wedle ówczesnej mody i czytamy o nim, że posiadał indyjskie pagody, chińskie świątyńki, fantastyczne altanki i różne dziwne zwierzaki, jak drewniane niedźwiedzie, wspinające się po drzewach i jakieś straszydła szczerzące z pomiędzy krzewów różanych zęby do spacerujących.

Dziś odwiedzają ten park poczciwi, spokojni gdańszczanie, po pracowicie, sumiennie, porządnie wykonanej pracy tu sobie wypoczynku szukający. Skromne, gospodarne paniusie, dobre, Bogu ducha winne kobieciny, pogodni, dobroduszni mieszczanie... Ot, chodzą sobie po przepysznych, starodawnych alejach, wytchnienia po kłopotach swych szukając, zadowoleni nawet z pienistego kufla piwa. A w dali szumi morze, polskie morze, złote bursztyny na piasek niesie i każdą srebrzystą, świeżą falą zda się pytać: „Kto i po co wszczepia tym zacnym ludziskom nienawiść do serc?" Setki lat żyli z nami w braterstwie w tym Gdańsku na dziedzictwie Swantopołków i Mściwojów. Dogadalibyśmy się sami, między sobą, gdyby nie judził i nie kłócił ten obcy, ten trzeci, na którym snać się spełnia Samborowe przekleństwo.

A przecież p o k ó j w O l i w i e podpisywać trzeba sercem, nie tylko usty, i nie tylko z dalszymi, lecz i najbliższymi sąsiadami!

Zet. Em.

11.VII.1937 roku. „Święto Morza" w Gdyni. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na ORP „Mazur" podczas mszy świętej

W rocznicę tragicznej śmierci ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

(16 lipca 1936 roku)

Pamiętamy, zaledwie przed kilku dniami obchodzone „Święto Morza" i tę specjalną radość przeżywaną wówczas z powodu istnienia dostępu do morza, z posiadania własnej marynarki wojennej i handlowej, i z coraz większego rozwoju naszego portu — Gdyni.

W dniach tych, myśli nasze i uczucia specjalnie łączyły się z postacią ś. p. generała dywizji Orlicz-Dreszera. On to przecież patronował zawsze tym chwilom, jak również temu wzbudzonemu przez Siebie dążeniu całego społeczeństwa polskiego do morza.

Pamiętamy również, gdy w roku ubiegłym Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył generałowi Orlicz-Dreszerowi nową, nadzwyczaj ważną i odpowiedzialną funkcję, mianując Go Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa, ze myśli nasze i wówczas biegły do tej samej wzniosłej, rycerskiej postaci, radując się, że na straży polskiego powietrza staje Ten, który każdemu przyjętemu na siebie obowiązkowi zwykł się oddawać całą duszą i sercem.

W osobie ś. p. generała Orlicz-Dreszera zespoliły się, trzy niejako idee, trzy postacie: żołnierza, lotnika, pioniera idei morskiej. Olbrzymie Jego siły intelektualne: silna, niezłomna, wprost fanatyczna wola, oraz świadoma linia dążenia i szybka decyzja, pozwalały ś. p. generałowi Orlicz-Dreszerowi ogarniać wszystkie te trzy dziedziny pracy, a więc, polski ląd, morze i przestworza. Dla nich pracował i jako żołnierz na ich stał straży.

Nie trzeba przytaczać tu życiorysu tak tragicznie zmarłego generała, gdyż wszystkim podoficerom jest jego ofiarne życie znane, dość tylko będzie wspomnieć, że w okresie legionowym staje się jednym z najwybitniejszych żołnierzy Komendanta — symbolem kawalerzysty. W najcięższych miesiącach wojny bolszewickiej, dowodząc początkowo brygadą, a potem II-gą dywizją kawalerii, wznawia znów sławę polskiej jazdy, skutecznie zmagając się z Budiennym. Po wojnie, zostawszy inspektorem armii, stanąwszy niejako u szczytu dostojeństw, nie umiejscawia tylko w wojsku swych sił i zdolności. Poświęca się bowiem krzewieniu idei morskiej, staje się, jako prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, wyrazicielem polskiego rozmachu życiowego, dzwonem bijącym „Polacy na morze". Kładzie podwaliny pod ideę uzyskania kolonii zamorskich, nawiązując handel wymienny z republiką Liberii. W ostatnich chwilach życia obejmuje obronę powietrzną Państwa.

Znając Jego niespożytą energię i entuzjazm pełen rycerskiego rozmachu, jak również przewidującą i dalekosiężną inicjatywę, z radością, prawie rok temu, witaliśmy wiadomość, że ś. p. generał Orlicz-Dreszer ma objąć nasze przestworza pod swoją opiekę. Okrutny los chciał inaczej. W tydzień po nominacji ginie, tak nagle i tak tragicznie.

Śmierć ś. p. generała Orlicz-Dreszera, dziwnym zrządzeniem, stała się niejako symbolem Jego całego życia, ginie bowiem śmiercią żołnierza, marynarza i lotnika. Ginie w żywiołach wśród których pracował i które tak bardzo ukochał. Spoczywa po wieczne czasy na Oksywiu, aby nadal stać na straży Ojczyzny, na straży polskiego Bałtyku.

Cieszył się duch ś. p. generała Orlicz-Dreszera, gdy przed kilku miesiącami nowy kontrtorpedowiec „Grom" armatnim salutem witał Gdynię, oczekuje zapewne z niecierpliwością na przybycie „Błyskawicy", z radością patrzył na tegoroczne „Święto Morza". Ufa, że idee i cele, które nam wskazał, rozwijać się i trwać będą wiecznie.

Pamiętając o morzu, rozwijając naszą potęgę morską, w najlepszy sposób damy dowód, że nie zapomnieliśmy o jednym z pierwszych w odrodzonej Polsce rycerzy polskiego morza.

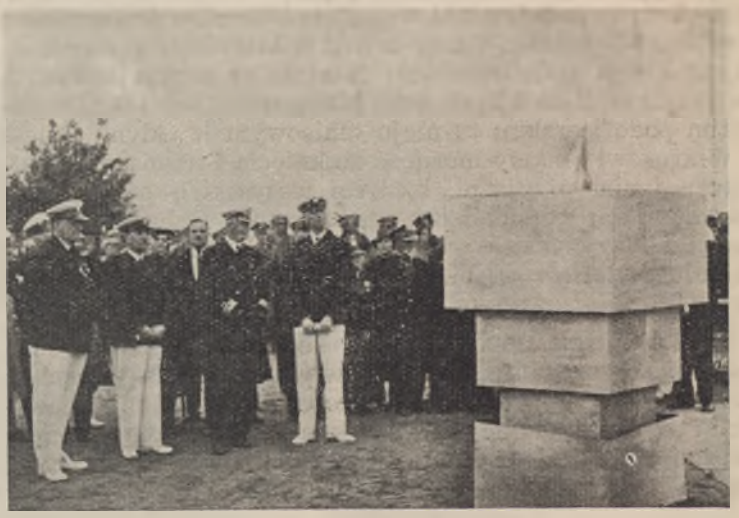

10.VII.1937 roku. „Święto Morza" w Gdyni. Moment zapalenia znicza na grobie ś. p. generała Orlicz-Dreszera na Oksywiu

10.VII.1937 roku. Delegacja szwoleżerów rokitniańskich składa wieniec na grobie ś. p. generała Orlicz-Dreszera w dniu „Święta Morza"

(Zdjęcie lewe)

11.VII.1937 roku. „Święto Morza". Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmuje z pokładu ORP „Mazur" defiladę jednostek Marynarki Wojennej

(Zdjęcie prawe)

10.VII. 1937 roku. Weterani 1863 roku składają wieniec na grobie ś. p. generała Orlicz-Dreszera w dniu „Święta Morza"

«Wiarus» jako łącznik korpusu podoficerskiego

REFLEKSJE Z III OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU TENISOWEGO

Do jakiego stopnia nasz tygodnik „Wiarus" łączy cały korpus podoficerski wojska polskiego w jedną wielką rodzinę koleżeńską, mamy dowód w kronikach poszczególnych kasyn podoficerskich, ostatnio w zorganizowanym w czasie od 2 do 4 lipca roku bieżącego III-cim ogólnopolskim podoficerskim turnieju tenisowym w Gdyni. Dzięki „Wiarusowi" mamy możność zetknięcia i nawiązania serdecznej nici przyjaźni, łączącej wszystkich podoficerów zawodowych wojska lądowego, Korpusu Ochrony Pogranicza i Marynarki Wojennej — przy okazji gremialnego zjazdu podoficerów, biorących udział w turnieju tenisowym, zorganizowanym przez Redakcję „Wiarusa".

Równolegle do nawiązania kontaktu między podoficerami poszczególnych oddziałów wojskowych — turnieje tenisowe, organizowane każdego roku w innej miejscowości i w innej okolicy kraju, dają uczestnikom turnieju możność i okazję do poznania kolejno poszczególnych części Rzeczypospolitej.

Redakcja „Wiarusa", idąc po linii jak największych korzyści dla swych abonentów, podoficerów zawodowych, zwolenników białego sportu, wprowadziła ostatnio pewną inowację w organizowaniu turniejów tenisowych, stwarzając również konkurencje pań — żon i córek podoficerskich, przez co umożliwiła naszym rodzinom za małą, a jak na obecny turniej, nawet bardzo małą opłatą (zwracając pierwszym 10 paniom koszty podróży), poza wzięciem udziału w turnieju i ewentualnym zdobyciem cennej nagrody — zwiedzenie naszego pięknego wybrzeża i Gdyni. Więcej jeszcze zrobiła Redakcja „Wiarusa" dla swych Czytelników, organizując w roku obecnym przy okazji turnieju tenisowego — również wycieczkę krajoznawczą nad polskie morze do Gdyni dla podoficerów i ich rodzin. Wycieczka ta, aczkolwiek jako pierwsza tego rodzaju, nie obesłana licznie przez wycieczkowiczów, odbyła się zgodnie z zapowiedzią Redakcji, a biorący w niej udział podoficerowie i ich rodziny, na pewno zadowoleni są z tego, że skorzystali z propozycji Redakcji, uzyskując za niską stosunkowo opłatą (kwatery łącznie z utrzymaniem kosztowały około 3 zł dziennie), możność zwiedzenia Gdyni i wybrzeża w gronie podoficerów — reprezentantów prawie wszystkich oddziałów wojska polskiego.

STARSZY BOSMAN BLEWĄSKA, KOMENDANT STATKU „LECH"

Jedyny podoficer, dowodzący statkiem w naszej flocie wojennej

Z okazji III-go ogólnopolskiego turnieju tenisowego zaszczycił podoficerów Floty swą obecnością w Gdyni naczelny redaktor „Wiarusa" kapitan Ciepielowski, wygłaszając w przeddzień otwarcia turnieju piękny oddczyt, przeznaczony specjalnie dla podoficerów marynarki wojennej i oddziałów przydzielonych. Pięknie i treściwie ujęty odczyt naczelnego redaktora zrobił na zgromadzonych podoficerach (którzy przybyli bardzo licznie, bo w liczbie około 300), głębokie wrażenie, pozostawiając w korpusie podoficerów Floty niczym nie zatarte wspomnienie. Cenne rady i wskazówki z dziedziny wychowania obywatelskiego oraz pracy nad wyszkoleniem i wychowaniem podległych podoficerom Floty marynarzy, które wynieśli słuchacze z tego wykładu, pozostaną drogowskazem dla podoficerów Floty w ich pracy nad szkoleniem przyszłych obrońców polskiego morza. Ujęciem wykładu w krótkie i treściwe słowa żołnierskie, obrazujące polskiego podoficera jako dowódcę, wychowawcę i nauczyciela — powierzonego jego doświadczonej opiece młodego pokolenia żołnierskiego — porwał p. kapitan Ciepielowski swych słuchaczy, którzy za jego szczere żołnierskie słowa oraz cenne rady i wskazówki, wyniesione z tego odczytu, zgotowali mu wielką owację, przejawiającą się rzęsistymi i niemilknącymi oklaskami.

Pięknie obmyślony był program III ogólnopolskiego podoficerskiego turnieju tenisowego, łączący same rozgrywki z wycieczką na morze, dając tym samym tak uczestnikom turnieju, jak i gospodarzom dużo miłego zadowolenia. Spotkanie się bowiem na rubieżach Rzeczypospolitej, w dodatku w jednym z najpiękniejszych zakątków polskiego wybrzeża, tak dużej ilości podoficerów oraz rodzin podoficerskich z całego kraju, uzupełnionej w dodatku całym składem redakcji naszego „Wiarusa" z naczelnym redaktorem na czele, przy udziale wszystkich członków komitetu redakcyjnego, sprawiło, że turniej i wycieczka pozostaną niewątpliwie w miłej pamięci wszystkich uczestników i sprawi, że przyszły turniej połączony również z wycieczką do drogiego każdemu sercu polskiemu Wilna, zgromadzi jeszcze większą ilość uczestników, jaką mieli zaszczyt gościć podoficerowie Floty.

Mile spędzony czas nad polskim morzem przy pięknej słonecznej pogodzie niechaj naszym drogim gościom pozostanie na długo w pamięci. Jeżeli zaś były pewne niedomagania pod względem zakwaterowania, to raczcie wybaczyć nam, Szanowne uczestniczki i uczestnicy turnieju oraz wycieczki, ponieważ brak hotelu podoficerskiego w Gdyni odczuwa się już od kilku lat, którego, niestety, my, marynarze, własnymi siłami mimo najszczerszych chęci nie jesteśmy w stanie zbudować. Miejmy jednak nadzieję, że poruszona ponownie przez sierżanta Mackiewicza na łamach „Polski Zbrojnej" sprawa budowy domu podoficera nad polskim morzem w Gdyni, wejdzie na realne tory i korpus podoficerski wojska lądowego, KOP i Marynarki Wojennej zdobędzie się na wybudowanie takiego domu ze składek wszystkich podoficerów zawodowych wojska polskiego, a wtenczas, przyjeżdżając do Gdyni, będziemy mieli zapewnione maksimum wygody, czując się jak u siebie we własnym domu podoficerskim.

St. Wieczorkiewicz, chorąży marynarki

WYCIECZKA UCZESTNIKÓW TURNIEJU TENISOWEGO „WIARUSA". PO PRZYBYCIU NA HEL

WYCIECZKA UCZESTNIKÓW TURNIEJU TENISOWEGO „WIARUSA" WRAZ Z ORKIESTRĄ MARYNARKI WOJENNEJ NA STATKU „LECH"

U podoficerów załogi ORP «Grom»

Jak grom z jasnego nieba spadło na mnie zaproszenie zwiedzenia ORP „Gromu". Gromowe podoficery morskie załogi tego okrętu z dobraną i doborową kompanią chorążych i zastępcą dowódcy okrętu na czele, tak apodyktycznie postawili sprawę odwiedzenia okrętu, że żadne wymówki brakiem czasu i zajęciami turnieju tenisowego „Wiarusa" nie odniosły skutku.

Tak, jak stałem przy kortach tenisowych, obserwując zaciętą grę starszego sierżanta Drapały i kaprala Capy — może dlatego właśnie capnięto mnie z miejsca i odprowadzono na okręt pod „eskortą" delegacji podoficerskiej załogi „Gromu".

Nie pomogły wymówki, że na okręt wojenny jakoś nie wypada iść w tenisowym stroju z rakietą w ręku, a co najważniejsze z aparatem fotograficznym.

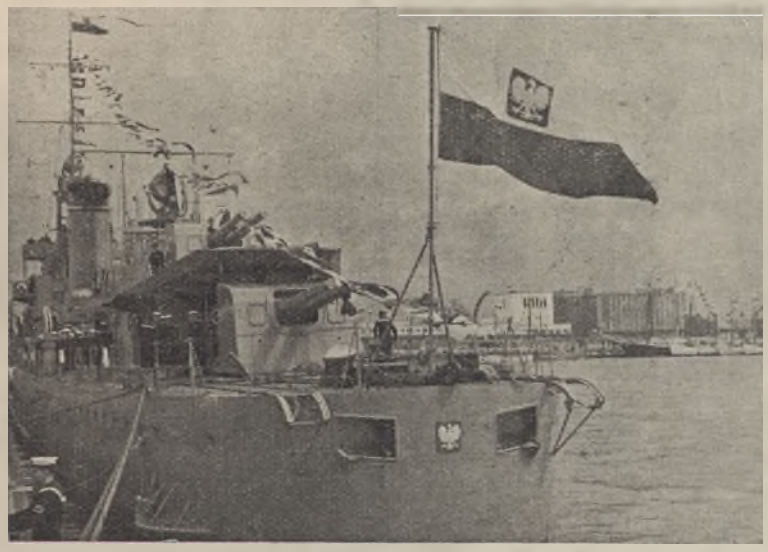

ORP „Grom"

Ale nie było czasu na zastanawianie się, bo już „dobijaliśmy do brzegu".

Morze! W opasce słonecznych blasków lśniło tysiącem barw nieuchwytnych, ciągle się zmieniających. Fala zdążała za falą — znaczyła się jasną lub ciemną linią grzbietu, podnosiła w górę nerwowo, zakrywając raz po raz przeźroczystą głębię tajemniczego zwierciadła.

A ponad morzem lazur nieba, drgający światłem, przepojony blaskiem.

U brzegu — potężny „Grom", jedyny na świecie, jak mnie informowano, tego typu okręt, — już z daleka zachwyca powagą i grozą wspaniałych urządzeń.

Nie miejsce tu o nich wspominać, opisywać i wyjaśniać. Określenie — „armia to wielka niemowa", ma w tym wypadku najściślejsze bodaj zastosowanie.

Ale jedno można powiedzieć, że zwiedzając ten wspaniały okręt wojenny nabiera się wielkiego szacunku dla pracy marynarza, wysokiego poczucia siły własnego państwa, wielkiej dumy narodowej i radości, której na imię — wiara we własne siły — wiara w wielką przyszłość polskiej floty.

Wśród marynarzy „Gromu"

Ta charakterystyka jednak nie daje pełnego obrazu wrażeń, jakie odniosłem z tej przemiłej wizyty. Jest coś znacznie silniejszego od groźnych luf dział, karabinów maszynowych i od torped — tą siłą „Gromu" jest duch jego załogi, od najwyższego szczebla, po stopień marynarza.

Silniejsze ponad wszystkie uczucia, jest uczucie miłości całej załogi do swojego okrętu. Oby strojny był jak najpiękniejsza dziewczyna, oby groźny był jak żaden inny okręt wojenny, — oto życzenie każdego marynarza na każdym okręcie — a więc i na „Gromie". I dlatego wszyscy — w czasie, gdy okręt zwiedzałem, gorączkowe czynią przygotowania na wielki dzień — przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który oficjalnie wcieli ORP „Grom" w skład marynarki wojennej.

Jak kot prześlizgując się przez rufy okrętu raz na lewo, raz na prawo, w dół i w górę — zapoznaję się z jego urządzeniami, jak też z „osobliwościami" okrętu, wśród których na czoło wysuwa się wspaniały typ kucharza „ciężkiej wagi". Kilka dozwolonych zdjęć fotograficznych, — ostatnie za „świeżej pamięci" objaśnienia i schodzimy do kasyna panów chorążych, w którym jestem podobno pierwszym gościem. Wyłożony na pierwszym planie ostatni numer „Wiarusa" miał świadczyć o sentymencie podoficerów Floty do naszego pisma, a niezwykła gościnność, z jaką zostałem przyjęty, ledwie że pozwoliła mi pamiętać, jak było na okręcie „Grom".

Ale żart na stronę. Wśród całej załogi, a szczególnie wśród panów podoficerów spędziłem niezapomniane chwile, a cenne spostrzeżenia, to wielka zdobycz dla każdego, interesującego się życiem podoficerów, a więc i dla mnie, kierownika ich pisma.

Z tego więc miejsca powtarzam wypowiedziane już w Gdyni słowa podziękowania dla panów podoficerów załogi „Gromu", oraz przesyłam życzenia, aby wasz okręt Panowie, który tak głęboko zaryl się w sercach waszych, sławił polską banderę od wód Bałtyku po wszystkie morza świata, na chwałę Marynarki Wojennej, strażnicy polskiego wybrzeża.

Jerzy Ciepielowski
kapitan

Wśród podoficerów na ORP „Grom". Od lewej: bosman Leksandrowicz, chorąży Macesowicz, sierżant Małecki, starszy bosman Rusiak, kapitan Ciepielowski, chorąży Maybaum, chorąży Kotylak i chorąży Habaj

Z Polski

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął protektorat nad komitetem Przyjaciół Sztuki Polskiej, który jest organizacją społeczną, mającą na celu niesienie pomocy artystom-plastykom oraz propagowanie sztuki polskiej.

Zasadnicze prace około wzniesienia kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu zostały ukończone. Obecnie prowadzone są intensywne prace około urządzenia otoczenia kopca. Na Sowińcu ma być wzniesiony polowy ołtarzyk, Muzeum Urn i budynek administracyjny, zostanie uporządkowany plac i dojazd.

Na szczycie kopca, na którym złożona jest granitowa tablica z wyrytym orłem, ustawiono smukły maszt. Na maszcie tym umieszczona ma być latarnia, której światło — gdy zapadnie zmierzch — będzie wskazywało z daleka miejsce, w którym naród usypał trwały pomnik Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Według prowizorycznych obliczeń wystawę „Praca i Kultura Wsi" w Lisku zwiedziło około 80.000 osób.

Podobna, choć na mniejszą skalę zakrojona wystawa w Lisku przed kilku laty zgromadziła około 40.000 osób.

Tegoroczny zjazd Związku Legionistów odbędzie się dnia 8 sierpnia w Krakowie.

Program zjazdu obejmuje zbiórkę na Błoniach w formacjach pułkowych, wysłuchanie mszy polowej, przemówienie Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, po czym przemarsz na Wawel dla złożenia hołdu Komendantowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, oraz udanie się na Sowiniec.

Ogólne zebranie połączonych władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie na posiedzeniu w dniu 2 lipca 1937 roku na wniosek prezesa Augusta Popławskiego uchwaliło — wszystkimi głosami obecnych — utworzyć fundusz wieczysty zasiłków naukowych imienia Marszałka Piłsudskiego w wysokości złotych 500.000 — w 4.5% listach zastawnych towarzystwa.

Dochody z funduszu przeznaczone będą na zasiłki dla osób, pracujących naukowo na polu rolnictwa i ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem prac z zakresu obronności państwa, w związku ze stanem rolnictwa i wysokością jego produkcji zbożowej i hodowlanej oraz studiów, dotyczących wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego.

Aby udostępnić młodzieży szkolnej zwiedzenie Tatr, wprowadzono na kolejce linowej na Kasprowy specjalną zniżkową taryfę dla dzieci do lat 14 w wysokości 1 zł za przejazd w obie strony.

Frekwencja na kolejce w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bieżącego była bardzo duża. Z przejazdów skorzystało blisko 87 tysięcy, a wpływy z biletów osiągnęły z górą ćwierć miliona złotych.

Ministerstwo Komunikacji sprowadza specjalne maszyny do szybkiego drukowania biletów kolejowych.

Będą one ustawione w kasach biletowych. Pasażer otrzymywać będzie bilet wprost spod prasy. Pierwszy transport około 60 maszyn dostarczony będzie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Maszyny otrzyma Warszawa oraz główne stacje o dużym ruchu pasażerskim, jak Kraków, Lwów, Poznań itd.

Były premier profesor dr K. Bartel zamierza w jesieni napisać książkę naukową pod tytułem „Józef Piłsudski jako perspektywista", w której naukowymi metodami potraktuje postać duchową Marszałka jako największego, na przestrzeni historii polskiej, perspektywisty, widzącego wyraźnie i daleko przyszłość, perspektywisty nie w dziedzinie plastyki, lecz w sferze polityki.

Trzeba zaznaczyć, że profesor Bartel jest doskonałym znawcą zagadnień na polu geometrii i perspektywy malarskiej.

W miejscu walk legionowych w Wólce Tarłowskiej pod Tarłowem odsłonięty został pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

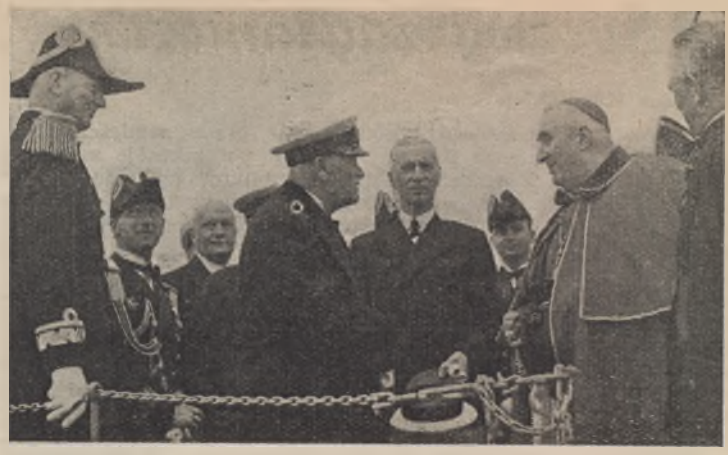

11.VII.37. „Święto Morza" w Gdyni. Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozmawia z ks. biskupem Okoniewskim na ORP „Mazur" przed defiladą jednostek floty wojennej

Po złożeniu wieńców na grobach legionistów na cmentarzu tarłowskim, wicewojewoda kielecki Bieniewski odsłonił wzniesiony pomnik, po czym nastąpił wzruszający moment wręczenia przez pułkownika Czyżewskiego odznak orderu „virtuti militari" matce ś. p. podporucznika Czerwonki, poległego w roku 1919 w czasie walk o niepodległość Polski.

W czasie od 15 do 22 sierpnia roku bieżącego odbywać się będzie w Wiśle doroczne „Święto Gór".

Celem udostępnienia wyjazdu koleje państwowe wprowadzają zniżkę kolejową w wysokości 66%.

Zniżkę uzyskać można na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady gminnej osady Książ Wielki w województwie kieleckim, na którym przyznano obywatelstwo honorowe Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Książ Wielki jest jednym z najstarszych miast Polski i odegrał poważną rolę w czasie powstań polskich.

Wydział wykonawczy komitetu budowy kopca Józefa Piłsudskiego komunikuje na liczne zapytania poszczególnych osób, instytucyj, organizacyj społecznych i oddziałów wojskowych, że składanie ziemi na Sowińcu może się odbywać do końca sierpnia bieżącego roku.

Posiedzenie Rady Gabinetowej z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza

Sprawy zagraniczne

SPRAWA HISZPANII

W połowie przeszłego tygodnia cała prasa zamieściła wiadomości, jakoby generał Franco rozpoczął pertraktacje z rządem Wielkiej Brytanii. Równocześnie prasa publikuje rzekomo „tajny" memoriał generała Franco, przesłany Hitlerowi i Mussoliniemu. Wódz powstańców w Hiszpanii ostrzega rządy niemiecki i włoski przed ewentualną kampanią zimową, twierdząc, że nie może sobie na nią pozwolić, o ile nie dostanie wydatnej pomocy z zewnątrz. Generał Franco żąda dodatkowo 125.000 ludzi, 500 samolotów, 50 bateryj dział oraz pokaźnej ilości czołgów. W części politycznej memoriału generał Franco wyraża pogląd, że nadszedł już czas do podjęcie wielkiej ofenzywy politycznej na rzecz uznania jego rządu przez oba mocarstwa. Jest on przekonany, że po upadku Santander rząd jego zostanie uznany przez mocarstwa obce. Równocześnie generał Franco donosi, że stan jego armii nie jest dobry. Dowódca wojsk powstańczych stwierdza, że w walkach o Bilbao utracił 20.000 ludzi, oraz około 20% sprzętu wojennego.

Sprawa Hiszpanii przybierać zaczyna coraz ciekawszy kurs polityczny w dziedzinie wielkich zagadnień polityki międzynarodowej. A mianowicie w ostatnim czasie spotykaliśmy się z zadowoleniem nie tylko Włoch i Niemiec, ale również Anglii z powodu uzyskania dostępu do kopalń baskijskich. I dla tego mówiło się jakiś czas w Londynie o kompromisie, polegającym na przyznaniu armii generała Franco praw strony wojującej, na wycofaniu rannych i wolontariuszy cudzoziemskich, na obmyśleniu kontroli niektórych portów hiszpańskich i na utworzeniu... komisji z licznymi podkomisjami i komitetami tych podkomisyj.

A równocześnie Francja zajęła wyraźne i zdecydowane stanowisko, żądając: 1) przywrócenia kontroli morskiej pod tą, czy inną formą, o dostatecznych jednak gwarancjach, aby mogła być przyjęta przez rząd francuski; 2) kontrola granicy portugalsko-hiszpańskiej powinna funkcjonować tak samo, jak poprzednio.

Warunki te Francja sprecyzowała dokładnie na posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji, stawiając niemal formalne ultimatum. A mianowicie delegat Francji kategorycznie domagał się przywrócenia kontroli na granicy portugalsko-hiszpańskiej i pełnej kontroli morskiej, a w razie odrzucenia tych żądań rząd francuski zastrzega sobie wolną rękę w likwidowaniu kontroli na granicy francusko-hiszpańskiej. Najciekawsze w żądaniach Francji jest to, że delegat rządu francuskiego wyznaczył termin, do którego powinna być przywrócona kontrola granicy portugalsko-hiszpańskiej. Termin ten jest tylko trzydniowy — do dnia 12 lipca roku bieżącego włącznie.

Wydaje się, że oczywiście do tego czasu nie można przywrócić obserwatorów angielskich na ich posterunki na granicy portugalsko-hiszpańskiej, byłoby to zresztą bez korzyści dla Anglii, której zależy na dostępie do Hiszpanii przez Portugalię i dla tego sądzimy, że wtorek, 13.VII, Francja zlikwiduje kontrolę granicy hiszpańsko-francuskiej, ułatwiając sobie w ten sposób znakomicie dostawę amunicji i broni dla wojsk hiszpańskich. Utwierdza nas w tym przekonaniu wizyta, jaką złożyli 2 tygodnie temu przedstawiciele rządu hiszpańskiego w Paryżu, gdzie byli przyjęci przez wicepremiera Bluma i ministra spraw zagranicznych Delbosa.

Ciekawy jest głos prasy niemieckiej, która uważa za niedopuszczalne w rokowaniach międzynarodowych stawianie ultimatum, a tak kwalifikuje wystąpienie przedstawiciela Francji na posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji.

MINISTER VON NEURATH NIE JEDZIE DO LONDYNU

Niedzielne (4.VII) przemówienie premiera Chamberlaina dało powód prasie do podkreślenia, iż rząd angielski spodziewa się, że niedoszła wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Londynie dojdzie do skutku w najbliższej przyszłości. Korespondent berliński „Kuriera Warszawskiego" donosi, że opinia, wyrażona przez premiera Chamberlaina spotkała się w Berlinie z repliką kół politycznych, które sądzą, iż wizyta będzie celowa dopiero wtedy, kiedy będzie mogła przynieść pozytywne wyniki. „W obecnej jednak sytuacji międzynarodowej — mówi oficjalny komentarz — tego rodzaju ewentualność nie wchodzi w rachubę".

Taki komentarz świadczy niezbicie, że Niemcy spodziewali się od Anglii zajęcia innego stanowiska przed kilku tygodniami, kiedy projektowano wizytę niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Londynie. Obecnie widocznie coś się zmieniło w nastawieniu Niemiec do Anglii. Wydaje się, że zmiana ta jest spowodowana bezpośrednimi rokowaniami Londynu z generałem Franco, który podobno miał (jak prasa pisze w formie warunkowej) oświadczyć, że nie odpowiada mu dotychczasowa pomoc Włoch i Niemiec.

PROJEKT PODZIAŁU PALESTYNY

Komisja królewska, która przez dłuższy czas badała stosunki panujące w Palestynie, złożyła już swój raport, w którym wystąpiła z projektem podziału Palestyny pomiędzy Żydów i Arabów. Według tego projektu mają powstać dwa państwa: arabskie i żydowskie. Arabi mają uzyskać dostęp do morza w Jaffie, podczas gdy Żydzi uzyskują wielką część wybrzeża z portami Tel Avivem i Haiffą. Wobec niektórych miejscowych konieczności, projekt przewiduje stałe subsydium rządu angielskiego dla państwa arabskiego, na którego obszarze znalazłaby się między innymi Jerozolima.

Dotychczasowe głosy prasy zarówno europejskiej, jak i polskiej przyjęły projekt życzliwie, uważając, że realizacja jego położy kres walkom, toczącym się w Palestynie od dawna. Natomiast Żydzi, a zwłaszcza sjoniści, zajęli stanowisko przeciwne projektowi ze względu na podział terytorium, do którego Żydzi mają historyczne pretensje.

Projekt daleki jest jeszcze od wprowadzenia w życie, teraz już jednak wiadomo, że będzie miał przeciw sobie finansjerę żydowską, która mając olbrzymie wpływy, może dużo rzeczy zmienić. Oczywiście, nie chodzi tu Żydom o pretensje historyczne, ale raczej o względy gospodarcze, gdyż projekt przewiduje również (oprócz angielskiej) subwencję żydowską na rzecz państwa arabskiego. Z drugiej strony, przy samodzielnym państwie Żydzi musieliby naprawdę troszczyć się o rząd, co jest niezmiernie trudne przy ogromnej przewadze faktycznej elementu arabskiego. Również Arabi nie są gorliwymi wyznawcami projektu. Jeden z książąt arabskich oświadczył, że podział Palestyny nie jest dla niego kwestią gospodarczą, lecz kwestią honoru i że Arabowie nigdy nie zgodzą się na oderwanie od ich państwa Haiffy, Safadu i Tyberiady.

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

Ledwie tylko został zażegnany konflikt japońsko-sowiecki na Dalekim Wschodzie, prasa doniosła o wybuchu poważnych zamieszek w Chinach, a mianowicie — jak donosi Reuter — „skutkiem odmowy wycofania wojsk japońskich z Lukuczaio w Chinach północnych zostały wznowione kroki wojenne. Oddziały chińskie obsadziły lotnisko w Pekinie, uniemożliwiając powietrzną komunikację między Pekinem a Tokio. Według źródeł japońskich w okolicy Lukuczaio odbywały się manewry japońskiej floty powietrznej i oddziałów lądowych, które zostały napadnięte przez wojska chińskie. Na razie nie mamy jeszcze żadnych nowych wiadomości o przebiegu zbrojnego zatargu, o którym prasa dotąd pisała na naczelnych miejscach.

UWAGI

Europejska sytuacja międzynarodowa w chwili obecnej posunęła się nieco ku jasnemu polu widzenia. Przewidywaliśmy w przeglądach wydarzeń międzynarodowych moment rozbieżności interesów Włoch i Niemiec, rozbieżność ta zaczyna dzisiaj występować wyraźniej, gdyż o ile Włochy odnoszą pewne korzyści ze zwycięstwa powstańców hiszpańskich, o tyle Niemcy nie ruszyły się ani na krok z martwego punktu w sprawach Europy środkowej.

Odnowienie sojuszu polsko-rumuńskiego, a przede wszystkim coraz mocniejsze wciągnięcie Rumunii w orbitę polskiej polityki zagranicznej zmienia obraz układu sił tej części Europy. Austria, mając wydatną pomoc i oparcie we Włoszech stawia znacznie większy opór atakowi hitlerowskiego pangermanizmu, niż Niemcy mogły się spodziewać, podczas, gdy Polska wyraźniej i jaśniej staje się rzeczywistym gwarantem bezpieczeństwa tych państw, które dotąd opierały swoje bezpieczeństwo na pakcie zbiorowym — porozumieniu Małej Ententy.

Znaczenie i rola Polski jest tym większa, że stosunki polsko-węgierskie pozwalają przypuszczać, iż wzajemni gwaranci paktu Małej Ententy: Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia przedstawiają znacznie mniejszą siłę rzeczywistą, oraz przy odsunięciu się Rumunii i Jugosławii i porozumieniu polsko-rumuńskim można będzie liczyć na doprowadzenie do porozumienia między Węgrami (za pośrednictwem Polski) i Rumunią. Stosunki Polski z państwami bałtyckimi gwarantują z drugiej strony całkowite bezpieczeństwo i neutralność ZSRR, Sowiety bowiem nie mają na tyle ani przygotowania wojennego, ani możliwości, aby mogły w wypadku kroków wojennych postawić czoło frontowi od granic Finlandii począwszy, skończywszy zaś na granicy Bessarabii.

Tego rodzaju polityka stawia równocześnie przed Francją konieczność porzucenia podwójnej gry i oparcia swego bezpieczeństwa o wielki blok państw, których wykładnikiem i rzeczywistą siłą jest Polska. W ten sposób wzmacnia się również stanowisko Polski względem Niemiec, gdyż przy całkowitym powodzeniu oparcia bezpieczeństwa wschodniej Europy o gwaranta — Polskę — jedynym interesem Francji może być najściślejsza współpraca z Polską.

Prasa zachodnio-europejska nie docenia w tym wypadku ogromnej gry, prowadzonej przez Polskę i nie docenia wyników powodzenia Polski w najciekawszej od czasu zakończenia wojny światowej, walce o stanowisko w świecie i takie przegrupowanie sił politycznych Europy, które gwarantuje Polsce nie bezpieczeństwo, ale zwycięstwo w przyszłej wojnie.

Ze świata

Belgijski aeroklub komunikuje oficjalnie, że pierwsze miejsce w balonowych zawodach o puchar Gordon-Bennetta zajął Demuyter (Belgia), przebywszy 1396 kilometrów, drugie zaś kapitan Janusz (Polska), który przebył 1364 kilometry. Trzeci jest Tilgenkamp (Szwajcaria) 871 kilometrów. 4) Dolfus (Francja) 846 km. 5) Kapitan Hynck (Polska 839 km. 6) Gotze (Niemcy) 834 km. 7) Schaeffer (Niemcy) 826 km. 8) Burzyński (Polska) 825 km. 9) Quersin (Belgia) 766 km. 10) Schutze (Niemcy) 724 km. 11) Orombez (Francja) 597 km. 12) Thonard (Belgia) 593 km.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zażądał od szeregu ministerstw zredukowania wydatków o 10%, co da oszczędności około 400 milionów dolarów. Prezydent sądzi, iż uda mu się utrzymać równowagę przyszłego budżetu.

Według doniesień z Hiszpanii, mimo wojny domowej, walki z religią oraz akcji bezbożniczej, Pismo św. pozostaje nadal książką najbardziej poczytną, na którą jest stale ogromne zapotrzebowanie.

Pewien właściciel małej księgarni w Madrycie oświadczył korespondentowi „Manchester Guardian", że podczas obecnej wojny domowej sprzedał więcej egzemplarzy, aniżeli za cały czas istnienia swego sklepu.

Według doniesień prasy włoskiej, dobiegają obecnie końca prace nad budową 60 nowych lotnisk w całych Włoszech, głównie wzdłuż wybrzeży morskich. Ogólna liczba robotników, zajętych przy tych pracach, przekracza 25.000. Nowe lotniska mają być oddane do użytku na początku jesieni.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie Raczyński złożył w Foreign Office notę, zgłaszającą przystąpienie Polski do protokółu londyńskiego z dnia 6 listopada 1936 roku, dotyczącego międzynarodowego uregulowania sprawy wojny łodziami podwodnymi.

W Dusseldorfie, odbył się „zachodnio-niemiecki dzień kawalerii", na który stawiło się 20.000 kawalerzystów byłej armii cesarskiej. Uroczystości patronował marszałek Mackensen, który dokonał przeglądu byłych towarzyszy broni. Wśród uczestników zjazdu znajdował się ambasador von Papen, bawiący właśnie w Niemczech.

Francuska eskadra śródziemnomorska odpłynęła na wielkie manewry na pełnym morzu. Manewry będą zakończone prawdopodobnie w końcu lipca. Następnie część floty odpłynie w kierunku wybrzeża hiszpańskiego, celem wzięcia udziału w kontroli.

Po zakończeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich w Kownie, wydano komunikat oficjalny, który stwierdza, że wymiana zdań na temat międzynarodowego położenia politycznego wykazuje zgodność poglądów trzech państw. W sprawie nieinterwencji wypowiedziano się za koniecznością ograniczenia wojny w Hiszpanii. Co do stosunków między trzema państwami bałtyckimi stwierdzono, że zapoczątkowana we wrześniu 1934 roku przez zawarcie Ententy Bałtyckiej współpraca polityczna i obecnie ma swoje znaczenie i będzie kontynuowana dalej.

Następna konferencja odbędzie się w grudniu w Tallinie.

W Wiedniu odbyła się narada brygadierów milicji frontowej pod przewodnictwem wicekanclerza marszałka Hilgerta, w związku z projektowanym wcieleniem milicji do wojska austriackiego. Uchwalono złączenie istniejących 8 brygad milicji frontowej w jedną i ściślejsze jej zespolenie z wojskiem.

W Szwecji utworzono ochotniczy korpus lotniczy. Członkowie mogą się zaciągać na okres lat 4; minimum rocznych ćwiczeń w locie - - 6 dni, ponadto są inne ćwiczenia. Program wyszkolenia przewiduje: wyszkolenie ogólne, taktykę lotnictwa, lotnictwo lądowe i morskie, technikę lotniczą, broń itp.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu otrzymał od Józefa Maziarza z Detroit, z zawodu robotnika, kwotę 36 dolarów wraz z listem, w którym Maziarz pisze, że ten całotygodniowy zarobek swój przeznacza na rzecz Obrony Narodowej i prosi o przesłanie jego ofiary na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie.

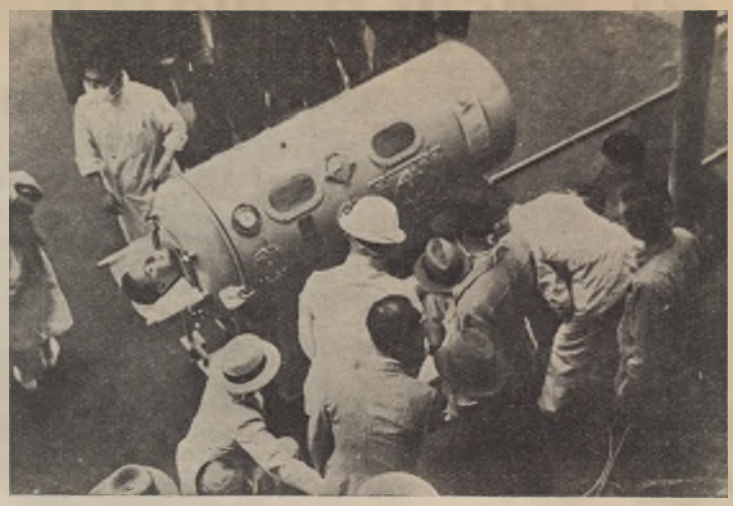

Żelazne płuca. Życie pana Fryderyka B. Snite wisi dosłownie „na włosku". Młody Amerykanin, syn bogatego chicagowskiego kupca, uległ niebezpiecznemu wypadkowi w czasie swego pobytu w Chinach i groźnie uszkodził sobie płuca. Najmniejsze poruszenie spowodowałoby natychmiastową śmierć. Jedynym środkiem, mogącym utrzymać go przy życiu, jest aparat, zwany „żelaznymi płucami", znajdujący się w posiadaniu szanghajskiego szpitala. Ponieważ rodzina życzyła sobie przewieźć chorego do ojczyzny, został on, przy zachowaniu największych ostrożności, przewieziony wraz z aparatem na pokład okrętu „Prezydent Coolidge" i potem do szpitala Billinga w Chicago, który również posiada taki aparat. Ten niezwykły transport kosztował naturalnie niepojęte dla nas sumy. Nasze zdjęcie pokazuje ładowanie „żelaznych płuc" wraz z chorym na statek. (U.)

Angielski porucznik lotnictwa Adam na samolocie „Bristol 138" dokonał rekordowego lotu, osiągając wysokość 16.440 metrów, bijąc w ten sposób światowy rekord Włocha Mario Pezzi o 785 m. Lotnik ubrany był w specjalny strój, dzięki czemu mógł się wznieść na tak znaczną wysokość.

Na uniwersytetach i w gimnazjach rumuńskich ma być wprowadzony do wykładów język polski jako nieobowiązkowy. Wymiana studentów pomiędzy Polską i Rumunią ma być znacznie rozszerzona.

W zatoce Fińskiej odbywają się obecnie wielkie manewry floty państw bałtyckich. Manewry te są znacznie większe, aniżeli manewry, przeprowadzone w ostatnich kilku latach.

Departament wojny U. S. A. zamówił w zakładach Curtis Wright 210 samolotów myśliwskich. Nowe samoloty będą odpowiednio uzbrojone i będą mogły rozwijać szybkość do 360 kilometrów na godzinę.

Olbrzymia tama na rzece Columbia w St. Zjednoczonych i zespół turbin (U.)

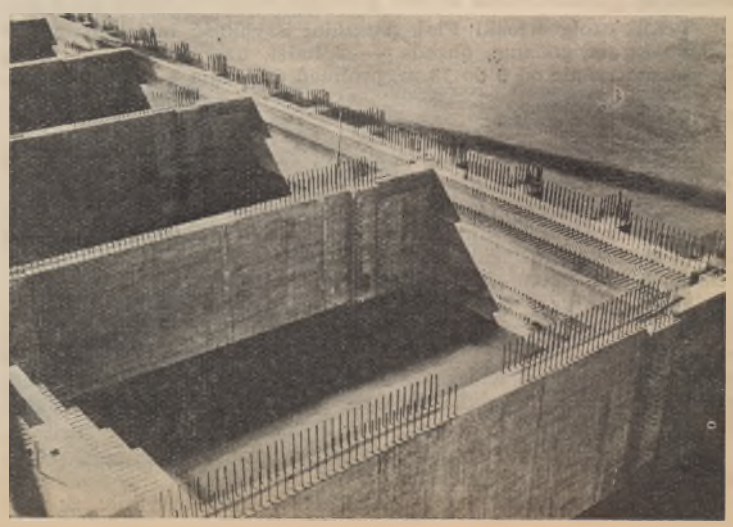

Z obcych wojsk

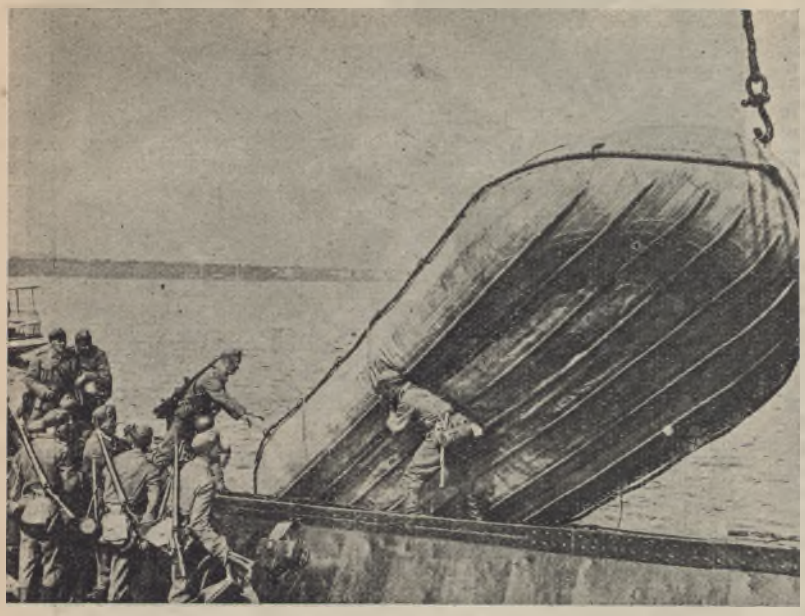

Ćwiczenia 2 batalionów pionierów niemieckich na Bałtyku. Pionierzy w czasie ćwiczeń pod Ahlbeck spuszczają na wodę łódź-ponton (K.)

(Zdjęcie prawe)

Ameryka propaguje najnowsze wyposażenie wojskowe. Na Governors Island w Nowym Jorku ustawiono olbrzymie działo przeciwlotnicze i każdy, kto zechce, może je sobie dokładnie obejrzeć, nastawić, celować, tylko strzelać nie może. Na zdjęciu widzimy kilku chłopców zebranych dokoła olbrzyma i zabawiających się niczym przed 50 laty akcesoriami Indian. (K.)

HISZPANIA

Pisaliśmy już przed kilku miesiącami o niektórych doświadczeniach z domowej wojny hiszpańskiej, zwłaszcza w odniesieniu do lotnictwa i czołgów, przy czym jednak zwracaliśmy uwagę czytelników, że wyciąganie daleko idących wniosków z pierwszych obserwacji byłoby rzeczą przedwczesną i mogłoby doprowadzić do wyrobienia błędnych poglądów. Nasze zdanie w tym względzie okazało się słuszne, gdyż i w danym wypadku uważniejsze i dłuższe obserwacje w dużej mierze nie pokryły się z tym, co publicyści głosili w pierwszych swych opiniach.

Oto na łamach wojskowej prasy francuskiej ukazał się na ten temat artykuł pod tytułem „Czołgi w wojnie hiszpańskiej", pióra znanego generała francuskiego Culmanna.

Na wstępie stwierdza generał Culmann, że na łamach dzienników i czasopism — panowało na początkach wojny hiszpańskiej wielkie rozczarowanie w stosunku do wartości bojowej czołgów — jednak po pewnym czasie ten pesymizm musiał ustąpić i nastąpiło bardziej realniejsze i bardziej obiektywne naświetlenie tej sprawy.

Pragnąc rzeczowo przedstawić poruszone zagadnienie, autor artykułu rozpoczyna od podania charakterystyki sprzętu pancernego po obu stronach walczących, którą za nim cytujemy:

W wojnie tej są stosowane następujące typy czołgów:

Nacjonaliści:

Lekki czołg niemiecki. Sprzęt ten jest najmniej znany spośród wszystkich innych.

Dane techniczne: szybkość maksymalna 50 kilometrów na godzinę, obsada — 2 ludzi, uzbrojenie 2 sprzężone ckm w wieżyczce obracalnej, pancerz około 15 mm grubości, waga — mniej niż 6 ton.

Lekki czołg włoski Fiat Ausaldo. Szybkość maksymalna 45 kilometrów na godzinę, obsada — 2 ludzi, uzbrojenie — 1 lub 2 ckm, opancerzenie od 9 do 13 m, promień działania — 100—110 km.

Wojska rządowe:

Lekki czołg T 26 (czołg sowiecki, skopiowany z angielskiego Vickers - Amstrong).

Szybkość maksymalna — 30 kilometrów na godzinę, obsada— 3 ludzi, uzbrojenie: jedna armatka 37 względnie 47 mm oraz 2 ckm — sprzężone lub oddzielne. Pancerz — 13 milimetrów, waga — przeszło 8 ton. Promień działania — około 150 km.

Czołg średni T 28 (przeznaczony do głębokich natarć na pozycje nieprzyjaciela), szybkość maksymalna — 40 kilometów na godzinę, obsada — 5—6 ludzi, uzbrojenie: 1 działko 45 mm, 1 ckm sprzężony w głównej wieżyczce i 2 ckm w wieżyczkach bocznych, pancerz — prawdopodobnie 25 mm, promień działania — około 180 km.

Te dwa ostatnie modele, uzupełnia generał Culmann, posiadają poważne braki techniczne.

Na podstawie powyższego, konkluduje autor artykułu, że żadna ze stron walczących nie posiada wszystkich typów czołgów, koniecznych do prowadzenia wojny.

Nacjonaliści posiadają w rzeczywistości tylko czołgi rozpoznawcze, których uzbrojenie nie pozwala na przebicie pancerza 25 mm, a z dalszych odległości i 13 mm.

Rządowcy posiadają wprawdzie dosyć silne czołgi lekkie i czołgi średnie, zdolne do walki — jednak te pierwsze są słabo opancerzone, a oba typy, posiadają, jak to było podane wyżej — wady techniczne. To też sprzęt, który jest sobie przeciwstawiony nie jest tej samej klasy i w spotkaniu czołgi nacjonalistów — muszą unikać bitwy i opuszczać teren przy napotkaniu na czołgi czerwonych, gdyż walka czołgów, jest podobna pod pewnym względem do walki okrętów wojennych — tak jak krążownik lekki nie może zwalczyć pancernika, tak czołg, którego broń nie może przebić pancerza przeciwnika nie może marzyć o zwycięstwie.

Jeżeli chodzi o broń przeciwpancerną, to generał Culmann podaje, że rządowcy posiadają armatkę francuską kalibru prawdopodobnie 25 mm, która z łatwością przebija pancerz czołgów lekkich włoskich i niemieckich, a nacjonaliści działko 37 mm niemieckie, które ma dużą przewagę nad pancerzem czołgów sowieckich. To też po jednej i po drugiej stronie występuje znaczna przewaga broni przeciwpancernej, tym dotkliwsza, że słaba artyleria obu przeciwników nie może wesprzeć własnych czołgów przeciw tej broni.

Ponadto obrona przeciw czołgom przy pomocy min, granatów ręcznych i butli z benzyną, okazała się zupełnie owocną. Te, wskazane wyżej, okoliczności dały powód do pesymistycznej oceny wartości bojowej czołgów. Jednakże, żadne natarcie, począwszy od grudnia 1936 roku nie miało miejsca bez udziału czołgów, których ilość stale wzrastała i których wartość doceniać zaczęły należycie obydwie strony walczące.

Początkowo, pisze generał, czołgi wchodziły do akcji w niewielkiej liczbie 10, 20 — 30 czołgów z lokalnym zadaniem, lecz w walce pod Guadalajara, nacjonaliści rzucili do boju przeszło 200 czołgów. Niestety, czołgi te nie zostały wsparte ani działaniem piechoty, ani ogniem artylerii, to też rządowcy przy przeciwnatarciu z łatwością odebrali pas szerokości 30 kilometrów, który początkowo utracili.

W rezultacie więc żadna bitwa nie wykazała małej przydatności czołgów do walki, jedynie stwierdzić można, że w pojedynku, jaki ma miejsce po południowej stronie Pirenejów między armatką przeciwpancerną i czołgiem, ta pierwsza miała przewagę.

W odniesieniu do czołgów bojowych, zaznacza generał Culmann, że ich szybkość i promień działania są ograniczone przez siłę uzbrojenia (konieczna armatka) i grubość pancerza.

W konkluzji uważa generał Culmann, że przeciwko nieprzyjacielowi, który panuje nad swym ogniem, będzie można w bitwie używać tylko czołgów średnich i ciężkich.

Z tonu zaś całego artykułu można wyciągnąć ponadto ten wniosek, że nie można wydawać sądów ostatecznych o broni, nie znając warunków — w jakich była użyta i stosowana. Jasną jest rzeczą, że o ile czołg nie jest poparty działaniem innej broni — to nie może on spełnić swego zadania, również nie można używać czołgów w sposób niewłaściwy, a więc jak w danym wypadku czołgów rozpoznawczych, jako czołgów bojowych.

Jasna Góra

Jasna Góra to miejsce pielgrzymek dla pokrzepienia serc i ducha narodowego Polaków, to odwieczna strażnica wiary i honoru Ojczyzny. Z klasztoru jasnogórskiego od chwili jego założenia promieniuje sława łask i cudów, zsyłanych na wiernych za pośrednictwem Cudownego Obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ewym ramieniu. Obraz ten namalował według legendy św. Łukasz Ewangelista. W uniesieniu religijnym ciągną tu co roku miliony pątników z całego świata.

Niegdyś odbywali tu nabożne pielgrzymki królowie polscy i królowe, książęta, szlachta, duchowieństwo i lud. Odbywały się też tutaj zjazdy monarchów, senatorów, śluby i wesela królów i książąt. Za czasów Polski odrodzonej był na Jasnej Górze Marszałek J. Piłsudski, Prezydent I. Mościcki, obecny papież Pius XI, marszałek Foch i wiele innych znakomitych osobistości.

Klasztor jasnogórski i bazylikę otaczają warowne mury i głębokie fosy. Budowę twierdzy rozpoczął Zygmunt III, a dokończył Władysław IV, za czasów Jana Kazimierza minęła zewnętrzne szańce i mury w kształcie czworoboku, wzmocnione na rogach 4 bastionami.

W czasie najazdu szwedzkiego w 1655 roku, dzięki bohaterskiej obronie klasztoru pod wodzą Kordeckiego przed Szwedami, nieprzyjaciel, po 2 miesięcznym oblężeniu, odstąpił od twierdzy w dzień Bożego Narodzenia.

Nieraz jeszcze w ciągu wieków twierdza jasnogórska odpierała zwycięsko napady i oblężenia niemieckie, szwedzkie, austriackie, rosyjskie. Była też punktem oparcia Pułaskiego podczas konfederacji barskiej, a za czasów Księstwa Warszawskiego była kilkakrotnie bezskutecznie zdobywana.

Klasztor na Jasnej Górze ufundowany w 1382 r. przez Władysława księcia Opolskiego

Ołtarz hebanowy z cudownym obrazem Matki Boskiej

Pomnik z brązu księdza A. Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry, wzniesiony w 1829 roku

Wnętrze refektarza, wybudowanego przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Tutaj w 1670 r. przeor Kordecki udzielił mu ślubu z Eleonorą Austriacką. Obecnie jest to sala przyjęć i jadalnia zakonników

W głębi za kratami kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej

Sala rycerska, w której odbywały się dawniej dysputy teologiczne. We wnękach pod sklepieniami umieszczono 9 dużych obrazów olejnych z XIX w., przedstawiających zdarzenia historyczne z życia klasztoru. Pomiędzy łukami portrety przeorów i zakonników

Kaplica z cudownym Panem Jezusem w Bazylice Jasnogórskiej

Skarbiec. Przechowuje się tu najpiękniejsze wota i ofiary: ornat haftowany przez królową Jadwigę, szable Jana III Sobieskiego, miecz Stefana Batorego i t d.

Biblioteka. Księgozbiór jej składa się z 22 tysięcy tomów i zawiera rzadkie i cenne rękopisy, druki oraz nuty

Powtórzenie materiału

OD LEKCJI 1 DO 8 WŁĄCZNIE

Okres ćwiczeń letnich nie pozwala zająć się należycie lekcjami nauki obywatelskiej i z tego względu druk tych lekcyj na łamach „Wiarusa" zostaje wstrzymany na ten okres.

Celem nie przerywania jednak całkowicie ciągłości zajęć, a zarazem chcąc ułatwić w przyszłości korpusowi podoficerskiemu przygotowanie się do egzaminu z nauki obywatelskiej, Redakcja „Wiarusa" w kolejnych numerach przepracowywać będzie dotychczasowe lekcje oraz podawać pytania obejmujące całokształt materiału do lekcji 17-ej włącznie.

W ten sposób spełni również Redakcja życzenia abonentów „Wiarusa" — a mianowicie zebrania w jedną całość materiału nauki obywatelskiej.

Poniżej drukujemy pierwszą część materiału od 1-ej do 8-ej lekcji włącznie.

CZĘŚĆ I.

POŁOŻENIE I GEOGRAFIA FIZYCZNA POLSKI

Polska zajmuje środek Europy. To położenie Polski czyni z niej kraj, który pośredniczy w wielu dziedzinach życia między wschodem i zachodem, południem i północą lądu Europy i Azji.

Przez Polskę prowadzi wiele szlaków komunikacyjnych i zbiega się wielki węzeł najważniejszych dróg handlowo-komunikacyjnych lądowych i powietrznych. Tego rodzaju położenie ma z jednej strony znaczenie dodatnie ze względu na możliwe korzyści gospodarcze, z drugiej strony czyni Polskę — tak, jak to było już w przeszłości — terenem, na którym mogą się zawsze rozegrać walki obcych. Polska w dziejach świata odgrywała rolę przedmurza chrześcijaństwa i kultury zachodniej przed zalewem barbarzyństwa wschodu.

Polityczne położenie Polski nie jest również korzystne. Graniczy Polska z sześciu państwami: Niemcy, Czechosłowacja, Rumunia, ZSRR, Łotwa, Litwa i Wolne Miasto Gdańsk. Stosunki z niektórymi sąsiadami, mimo stałej, intensywnej, pokojowej polityki M. S. Z., nie są najlepsze.

Długość granicy lądowej wynosi 5394 km i morskiej 140 km. Pod względem obronności granic — niewielki tylko odcinek (mniej więcej czwarta część) granic posiada przeszkody naturalne, a to: Karpaty, błota pińskie i morze.

Granica zachodnia — prawie cała jest nieobronna z wyjątkiem małego odcinka wzdłuż Noteci oraz wzdłuż jezior zbąszyńskich (są to bagniste doliny).

Granica południowa. — Aczkolwiek Karpaty nie są górami niedostępnymi (dużo łatwych przejść), mimo to przekroczenie tych gór przez armię, wyposażoną w ciężki sprzęt bojowy, jest możliwe tylko w kilku miejscach (przełęcze), które łatwo przygotować do obrony. Drugi odcinek tej granicy (północny) t. j. Brama Morawska jest otwarty i pozbawiony naturalnych przeszkód. Tędy też przebiegają ważne linie kolejowe i drogi.

Granica północna — otwarta. Szczególnie narażone na niebezpieczeństwo najścia wroga są: Pomorze i Wileńszczyzna.

Granica wschodnia. — Błota poleskie i Dźwina posiadają obronne właściwości, a również pewne wartości pod względem obrony posiadają jary Dniestru i jego dopływy.

Obszar Polski wynosi 389.000 km². Blisko 90% powierzchni zajmują nizliny. Najwyżej wyniesioną częścią Polski są Karpaty. Od Karpat powierzchnia Polski opada stopniowo ku Bałtykowi. Wzniesienia i obniżenia terenu ciągną się pasami, które mają kierunek z zachodu na wschód. Jest to korzystne dla rozwoju komunikacji oraz ma znaczenie strategiczne (budowa dróg nie napotyka na trudności terenowe, a również ruchy wojsk w tym kierunku mogą się odbywać bez przeszkód). Na południu Polski ciągnie się **pierwszy pas — pas Karpat.** Nie tworzą one jednolitego pasma górskiego, a składają się z kilku łańcuchów: Tatry, Pieniny i Beskidy.

Tatry stanowią najwyższy trzon. Zjeżone szczytami, strome i nagie skały, przepaście. Najwyższy szczyt Garłuch — 2663 m (po stronie czeskiej), po stronie polskiej najwyższy szczyt Rysy — 2503 m. W Tatrach są liczne jeziora; największe Wielki Staw, najpiękniejsze Morskie Oko. Wypływa z nich (Tatr) kilka rzek.

Pas Beskidów dzieli się na zachodnie i wschodnie. Beskidy zachodnie są niezbyt wysokie. Najwyższy szczyt — Babia Góra 1725 metrów. Wznosi się też w Beskidach Barania Góra, spod stóp której bierze swój początek rzeka Wisła. W Beskidach znajduje się wiele miejscowości kuracyjnych: Rabka, Iwonicz, Żegiestów, Muszyna, Krynica, Rymanów. W okolicach Krosna występuje ropa naftowa i gaz ziemny.

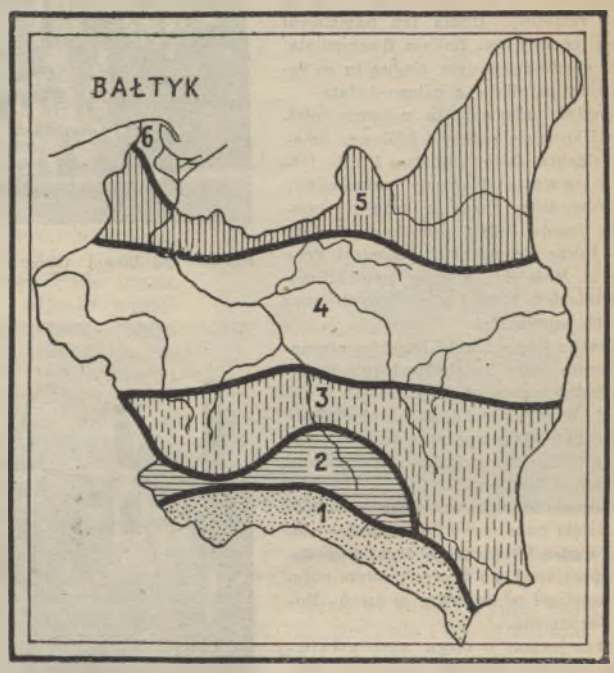

Pasowy układ powierzchni naszego kraju

1. Pas Karpat. 2. Pas nizin podkarpackich. 3. Pas wyżyn południowych. 4. Pas wielkich dolin. 5. Pas pojezierzy. 6. Pas niziny nadbałtyckiej

Beskidy wschodnie wyglądają nieco inaczej. Najwyższym pasmem jest Czarnohora ze szczytem Howerlą 2058 metrów. Szczyty są łagodne, natomiast zbocza są dzikie, spadziste, pokryte wspaniałymi lasami jodłowymi, świerkowymi i bukowymi.

Drugi pas — to Niziny Podkarpackie, ciągnące się wzdłuż dolin rzecznych Wisły, Sanu, Dniestru. W południowo-zachodniej części Polski leży **Nizina Śląska.** Jest to część Śląska Cieszyńskiego, malowniczy kraj, a zarazem silnie rozwinięty przemysłowo (włókienniczy przemysł).

Drugą jest **Nizina Nadwiślańska** po obu stronach przepływających tu rzek nizinnych (Wisły i dopływów). Dawniej były tu puszcze Niepołomicka i Sandomierska. Trzecią jest **Nizina Naddniestrzańska,** wzdłuż powolnie płynącego Dniestru.

Przejściowym stopniem od Nizin Podkarpackich do właściwych gór jest pas Przedgórza (Pogórze) zwany też Podkarpaciem. Całe Podkarpacie posiada różnorodne bogactwa mineralne i rozwinięty przemysł górniczy. Tu leżą Borysław i Drohobycz, największy ośrodek naszego kopalnictwa naftowego. Tu są też kopalnie soli — Wieliczka i Bochnia.

Poza tym sole potasowe; w Mościcach znajduje się fabryka sztucznych nawozów (azot), następnie kopalnie gazu i wosku ziemnego.

Po nizinach wchodzimy w teren wyżej położony, jest to **trzeci pas — Wyżyny Południowe.**

Dzielą się na dwie części: zachodnią i wschodnią (dzieli je dolina Wisły). Część zachodnia składa się z wyżyny Śląskiej i Małopolskiej (Płyta krakowsko-częstochowska i kielecko-sandomierska), część wschodnia składa się z wyżyny Lubelskiej, Roztocza, Podola i Wołynia.

Wyżyna Śląsko-Krakowska. Największy teren zajmuje polskie Zagłębie Węglowe. Jest to olbrzymi okręg przemysłowy. Oprócz węgla dostarcza Zagłębie rud żelaznych, cynkowych i ołowianych. Druga część wyżyny Śląsko-Krakowskiej — Jura Krakowska — przedstawia się inaczej. Są tu wydobywane rozmaite materiały kamieniarskie (czarny marmur) oraz wapienie, z których wypalają wapno i przygotowują cement.

Wyżyna Kielecko-Sandomierska. Ciągną się tu niedługie i niewysokie pasma górskie. Najwyższe pasmo Łysogórskie, pokryte pięknymi lasami, z rumowiskami bloków skalnych. Część lasów stanowi park narodowy — „Puszczę Jodłową" im. Stefana Żeromskiego. Są tu zakłady ciężkiego przemysłu metalurgicznego (Starachowice, Ostrowiec). Spotyka się też doskonały materiał budowlany i drogowy (marmury kieleckie).

Po drugiej stronie Wisły zaczyna się wschodnia część Pasa Wyżyn Południowych.

Wyżyna Lubelska. Jest to połać kraju przede wszystkim dobra pod względem uprawy rolnej, z rozwiniętym przemysłem rolniczym, a obecnie i lotniczym.

Ku południo-wschodowi tworzą niewielkie wzgórza pas wapienno - kredowy t. zw. **Roztocze**, z rycerskim grodem Lwowem.

Dalej na południe Roztocze zlewa się z **Podolem.** Jest to płaska wyżyna, pocięta dolinami bocznymi. Gleba wspaniała — czarnoziem. Południowo-wschodni kraniec Podola ma najcieplejszy klimat w Polsce (Zaleszczyki).

Z bogactw kopalnianych posiada fosforyty.

Wołyń — jest połacią między Podolem a Polesiem. Występują tu pojedyncze, dość wysokie wzniesienia. Na jednym z nich znajduje się miasto Krzemieniec z Liceum krzemienieckim, ośrodkiem kultury polskiej na Wołyniu.

Gleba urodzajna. Poza rolnictwem i przemysłem drzewnym ludność trudni się wydobywaniem bogactw mineralnych (bazalt, granit, glina-kaolin).

Południowe wyżyny opadają ku północy, przechodząc w **Krainę Wielkich Dolin.** (Doliny rzek: Prypeci, Wisły, Warty). Jest to **ozwarty pas — pas ziem niskich dolinnych** — o krajobrazie jednostajnym. Dzieli się na szereg krain: Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze, Podlasie i Polesie. Najbardziej zachodnią, najniżej położoną jest **Nizina Wielkopolska,** równina zrzadka urozmaicona pasmem wzgórz. Rzeka Warta, z dopływem Noteć. Szereg jezior (zbąszyńskie na granicy Niemiec).

Wspaniały rozwój kultury rolnej, o najwyższej w Polsce wydajności rolniczej i najbardziej rozwiniętym przemyśle rolniczym. Handel znajduje się całkowicie w rękach polskich. Z bogactw kopalnianych posiada Wielkopolska torf, węgiel brunatny, małowartościowe rudy żelazne i pewne gatunki glinek.

Na północno-wschodzie przechodzi Wielkopolska w żyzne, bogate **Kujawy.** Oprócz dobrej gleby (czarnoziem) posiadają Kujawy bogactwa mineralne, a to sole (Ciechocinek, Inowrocław) lecznicze.

Następna kraina to **Mazowsze.** Jest ono uboższe od Wielkopolski i Kujaw. Ogromne przestrzenie zajęte są przez piaski. Zalesienie słabe (większe: puszcza Kampinoska na zachód od Warszawy, teren między Wisłą i Bugiem).

W okolicy Warszawy znajduje się kilka silnie uprzemysłowionych miejscowości — Pruszków, Żyrardów, Łódź.

Ku wschodowi od Mazowsza leży **Podlasie,** kraj równie ubogi, jak Mazowsze, posiada tylko większe zalesienie. Znajduje się tu największa w całej zachodniej Europie puszcza Białowieska, której część stanowi park narodowy ze zwierzyńcem (żubry). Ludność zajmuje się rolnictwem i hodowlą bydła. Rozwinięty przemysł leśny i przemysł włókienniczy. W Białej Podlaskiej fabryka samolotów.

Na wschód od Podlasia leży **Polesie,** największy w Europie zachodniej obszar bagienny. Oprócz rzek i bagien jest dużo jezior. Przemysł leśny daje zajęcie znacznej części ludności. Zachowały się tu jeszcze, wytępione gdzieindziej zwierzęta: łosie, rysie, bobry, żółwie. Ludność biedna, na niskim stopniu kultury — nad usunięciem tego zła pracuje się usilnie. Dużą rolę w tej pracy odgrywa Korpus Ochrony Pogranicza.

Na północ od Krainy Wielkich Dolin ciągnie się **piąty pas — Pas Pojezierzy,** nieco wyższy, ze wzgórzami o łagodnych stokach i licznych jeziorach.

Pojezierze Mazurskie — zwane również Pruskim, ponieważ większa część jego leży w Prusach.

W obrębie Polski znajduje się: ziemia Chełmińska, ziemia Brodnicka, Pojezierze Suwalskie. Krajobraz przypomina Pomorze. W północnej części pagórkowate tereny z licznymi jeziorami (Wigry), ku południowi teren piaszczysty, pokryty lasami (puszcze: Myszyniecka i Augustowska). Mimo niezbyt urodzajnej gleby rolnictwo stoi dosyć wysoko. Mieszkają tu Kurpie. Miasta: Suwałki, Augustów, Mława.

Pojezierze Wileńskie — pagórkowaty, o licznych jeziorach kraj (Narocz). Na południe od Niemna leży, pocięta dopływami jego, wyżyna Nowogródzka z kilku jeziorami (malownicze jezioro Świteź).

Poza uprawą zbóż, hodowla bydła. Bardzo ważną gałąź produkcji stanowi przemysł leśny. Miasta: Wilno, Grodno, Nowogródek, Druskieniki (źródła solankowe).

Na samej północy, wzdłuż Bałtyku, ciągnie się **szósty pas — Nizina Nadbałtycka.** Jest to wąski pas, obejmujący wybrzeże morskie i ujście niektórych rzek do Bałtyku. Wybrzeże jest przeważnie płaskie, usiane wydmami piaszczystymi. Tu i ówdzie lasy sosnowe i liściaste. Ludność — Kaszubi, dzielny i wytrwały lud rybacki.

Tu znajduje się Gdynia — duma narodowa, świadectwo naszej energii i zdolności tworzenia rzeczy wielkich.

KLIMAT, ROŚLINNOŚĆ, ZWIERZĘTA

Na warunki klimatyczne całej Europy, jak również Polski w wysokim stopniu oddziaływa ciepły prąd morski Golfstrom, czyli Prąd Zatokowy. Od ciepłej wody prądu ogrzewa się powietrze. Masy tego ciepłego powietrza, unoszone wiatrami zachodnimi, dochodzą do nas od strony zachodniej i tym się tłumaczy, że nasze zachodnie województwa są cieplejsze od wschodnich. Ze wschodu wieją wiatry suche, wpływając w lecie na zwiększenie gorąca, a w zimie na powiększenie mrozu, dla tego w województwach wschodnich zima jest ostrzejsza i dłuższa. W górach więcej jest opadów — zima dłuższa i ostra. Polska posiada wyraźne cztery pory roku.

Szata roślinna Polski. Na grunty orne wypada w Polsce około 50%, na lasy przeszło 20%, na łąki i sady prawie 20%. Nieużytków około 10%.

W Polsce spotykamy 24 gatunki drzew. Przewaga szpilkowych (sosna, świerk, jodła, cis, modrzew, limba). Liściaste — (dąb, buk, wiąz, klon, brzoza, topola, wierzba itd.).

Świat zwierzęcy Polski jest dosyć jednolity na całym obszarze kraju. To samo dotyczy większości ptaków. Pewne charakterystyczne gatunki zwierząt i roślin otacza państwo opieką (ochrona przyrody), tworząc rezerwaty — parki narodowe.

LUDNOŚĆ POLSKI

Ogólna liczba mieszkańców Polski, według Małego Rocznika Statystycznego z roku 1936, wynosi 33 miliony 800 tysięcy. Pod tym względem zajmuje Polska szóste miejsce w Europie (po ZSRR, Niemczech, Anglii, Francji i Włoszech). Poza granicami Polski jest 8 milionów Polaków.

Przyrost naturalny w Polsce wynosi rocznie około pół miliona ludzi. Gęstość zaludnienia — 85 osób na 1 km².

W miastach żyje 25% ogółu ludności — na wsi 75%. Skład ludności pod względem narodowym i wyznaniowym: około 70% polskiej narodowości; 30% t. zw. mniejszości narodowych. 60% wyznaje religię rzymsko-katolicką, grecko-katolicką 10%, prawosławną 10,5%, ewangelików jest około 1 miliona, mojżeszową 10,5% oraz mahometańską.

Państwo opiekuje się wszystkimi obywatelami bez względu na ich pochodzenie, mowę, religię, obyczaje i narodowość.

PYTANIA OGÓLNE DO POWTÓRKI

1) Jakie położenie ma Polska i jakie to ma znaczenie?
2) Z kim graniczy Polska? Wartość obronna granic.
3) Obszar Polski. Opis pasów ukształtowania powierzchni.
4) Podział Karpat. Opis Tatr. Podkarpacie.
5) Znaczenie morza i Gdyni
6) Jakie bogactwa mamy w poszczególnych częściach kraju?
7) Jaki mamy klimat?
8) Szata roślinna.
9) Zwierzostan.
10) Jaki obszar zajmują pola uprawne, łąki, lasy, nieużytki?
11) Ile wynosi ludność Polski?
12) Jakie narodowości zamieszkują Polskę?
13) Wyznania.
14) Gęstość zaludnienia i przyczyny różnic.

Podoficerowie KOP nad morzem

Podoficerowie KOP w chwilę po przyjeździe nad morze

W obozie wypoczynkowym podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza nad morzem jest obecnie środek sezonu. Od początku sezonu trwa piękna, słoneczna pogoda, to też nic dziwnego, że okres dwutygodniowego wypoczynku mija prędko, jak piękny sen, pozostawiając w duszy każdego „kopisty" moc niezapomnianych wrażeń.

W okresie jednego turnusu przebywa w obozie przeciętnie około 70 osób (w tym 10 — 15% pań z rodzin podoficerskich). Co dwa tygodnie jedna partia odjeżdża, żegnana serdecznie na stacji Wielka Wieś Hallerowo przez komendanta obozu, gospodarza, instruktora oświaty i propagandy, oraz przez tych, którzy zostają w obozie na parę dni dłużej. Na drugi dzień przybywa nowa partia „kopistów", spragnionych wypoczynku, słońca i orzeźwiającego oddechu morza. W ten sposób przez cały sezon przewinie się przez obóz około 300 osób.

Trzystu kresowych wilków, zmieniwszy pod wpływem słońca i wiatrów morskich swoją jasną skórę na ciemno oliwkową, pojedzie na pogranicze z nowym zapasem sił w wypoczętym ciele i raz na zawsze zaszczepioną w duszy tęsknotą do morza. Podczas krótkiego pobytu nad tym skrawkiem polskiego morza, patrząc na jego zawsze niespokojne fale i goniąc wzrokiem sunące daleko na horyzoncie okręty zdążające do portu w Gdyni z dalekich, zamorskich krajów, pokochali to morze gorąco całym sercem dobrych synów swego kraju, a biorąc udział w wycieczkach do Gdyni i jej portów i patrząc na rozmach pracy tego młodego miasta, uczuli w sercu dumę, że miasto to jest dziełem rąk polskich i że tężyzna mocarstwowego ducha polskiego tak wspaniale przejawiła się w tym dziele.

Życie w obozie niczym nie jest krępowane. Obowiązuje jedynie punktualne przybycie na codzienny posiłek. Rankiem o godzinie 8-ej dzwonek wzywa wszystkich na śniadanie. Po śniadaniu wszystko co żyje w obozie udaje się na plażę. W godzinach przedpołudniowych, kiedy słońce najwięcej przypieka, a morze ma kolor ciemnego błękitu, kąpiel w bijących łagodnie o brzeg falach morskich sprawia rozkosz największą. Baraszkują wówczas wesoło „kopiści" na chłodnawych falach wraz ze swymi paniami i dziećmi, nurkują, pływają, a po kąpieli wygrzewają się w słońcu na czyściutkiej plaży aż do obiadu.

W namiocie — jadalni każdy zasiada do obiadu z wilczym apetytem. Obiad jednak jest obfity i urozmaicony, tak że nikt nie ma powodów do narzekania, że mu jest mało.

Po obiedzie godzina lektury czasopism, abonowanych przez zarząd obozu, względnie drzemka na trawce przy namiotach lub w lasku. Po tym znów godzina plaży. Między godziną 4 a 5 wszyscy znów ściągają do obozu. Jedni zabierają się z zapałem do siatkówki, inni znów gromadzą się w jadalni przy patefonie i słuchają muzyki z płyt gramofonowych.

Tych płyt jest niewiele, tak, że melodie niektórych przebojowych tang powtarzane są aż do znudzenia. Są jednak tacy miłośnicy muzyki, którzy potrafią powtarzać i słuchać jednej płyty wiele, wiele razy.

Sympatyczny gospodarz obozu starszy sierżant Tarnawski mówi, że ma już dość patefonu na całe życie i gdyby mu ktoś kiedyś zaproponował kupno tego instrumentu, to kto wie, czy go nie obije. W każdym bowiem turnusie znajdzie się kilku takich amatorów, którzy bezustanku grają tych kilka płyt, a on musi słuchać tego przez cały sezon.

Po kolacji o godzinie 6-ej spacer po wybrzeżu, względnie na „ognisko", urządzane często przez okoliczne obozy. Wieczorem amatorzy tańca udają się na godzinkę do pobliskiego dancingu „Bodega", inni zaś kładą się zaraz do łóżka, aby — jak mówią — „wyspać się za wszystkie czasy".

Przed zaśnięciem stare wiarusy KOP długo jeszcze gwarzą o pracy na swoich odcinkach i jej wynikach, o tym, jak było dawniej na pograniczu, a jak jest teraz itd. Można wówczas nasłuchać się niezmiernie ciekawych opowieści, z których młodzi wyciągają dla siebie ważne wskazówki, jak mają postępować, aby osiągnąć lepsze wyniki w pracy obywatelskiej i społecznej.

W każdym turnusie komendant obozu przy współpracy instruktora oświaty i propagandy organizuje kilka wycieczek do Jastarni, Jastrzębiej Góry, Pucka, na Hel i statkami do Gdyni. Podczas takich wycieczek uczestnicy obozu zapoznają się z życiem i pracą w portach i na wybrzeżu, uzupełniając w ten sposób doskonale swoje wiadomości o naszym „oknie na świat" Gdyni i okolicach tego pierwszego polskiego miasta portowego. Będzie o czym opowiadać swoim podwładnym po powrocie do strażnic i odwodów, a nawet i pokazać, bo wszędzie kręcą się wędrowni fotografowie, u których można zamówić jakieś zdjęcie z wycieczki.

Obóz wypoczynkowy podoficerów KOP nad morzem spełnia dwojakie zadanie: jest znakomitą propagandą naszego morza i floty, oraz prawdziwą oazą wypoczynku dla nerwów, ducha i ciała po ciężkiej, a odpowiedzialnej służbie na granicy. I trzeba to podkreślić, że oba te zadania spełnia znakomicie.

R. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU KOP

Korpusy podoficerskie KOP, które zbierają jakiekolwiek kwoty na pomoc podoficerom poszkodowanym w pożarze w Klecku, proszone są o przesyłanie zebranych kwot bezpośrednio pod adresem: „Korpus podoficerów garnizonu KOP Kleck", a nie na adres Redakcji.

Plutonowy Niedźwiedzki — Głębokie. Odezwy zamieścić nie możemy.

Kapral Pelczyński — Dziwniki. W związku z ukazaniem się nowych przepisów o granicach państwa, na fotografowanie trzeba uzyskać specjalne zezwolenie. O tym, jak uzyskać takie zezwolenie, będziemy obszernie pisać w jednym z najbliższych numerów.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 17 maja 1937 roku znów ubył spośród nas jeden z serdecznych kolegów — ś. p. Nowak Franciszek, sierżant KOP z Klecka.

Ś. p. Nowak urodzony 29 listopada 1896 roku w Dębówce, województwo poznańskie, od 1915 roku do stycznia 1919 roku odbywa wojskową służbę frontową w armii niemieckiej, a w lipcu 1919 roku ucieka z Niemiec i wstępuje do armii polskiej. Tu przechodzi całą kampanię polsko-bolszewicką, w czasie której zostaje ranny. Po czym w 1921 roku wstępuje ochotniczo do Korpusu Ochrony Pogranicza, gdzie służył do ostatniej chwili.

Człowiek o wesołym usposobieniu, zawsze z uśmiechem i humorem — rozjaśniał twarze swych współtowarzyszy broni i pracy. Odznaczał się niezwykłą energją w pracy, był gorącym patriotą i ideowcem, brał żywy udział we wszelkich poczynaniach życia społecznego. Był lubiany nie tylko przez kolegów, ale także i swoich przełożonych.

Odznaczony medalami: za wojnę i dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

Śmierć położyła kres dalszej jego wędrówce życiowej, pozostawiając nas w smutku i głębokim żalu.

Cześć Jego pamięci.

Jan Kaziewicz, starszy sierżant

Obóz wypoczynkowy podoficerów KOP nad morzem

OGÓLNY WIDOK OBOZU

OGÓLNY WIDOK PLAŻY KOŁO WIELKIEJ WSI HALLEROWO

NA PLAŻY

KĄPIEL

PRZED NAMIOTEM PAŃ

PRZED NAMIOTEM PANÓW

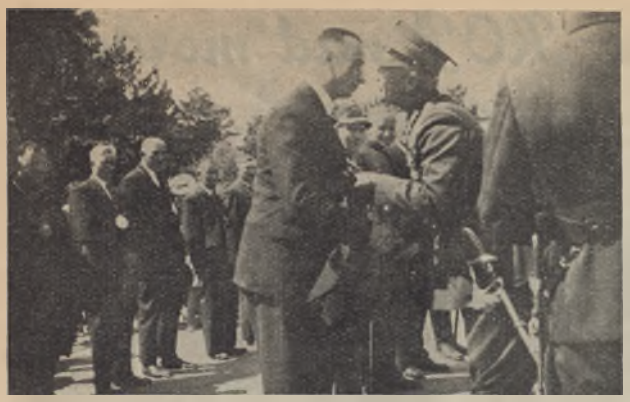

(Zdjęcie lewe)
Wręczenie odznaki pułkowej obywatelom miasta Łowicza

(Zdjęcie prawe)
Obiad żołnierski

Fot. st. sierż. Czarnik Jan

Z naszego życia

ŚWIĘTO ŁOWICKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Tegoroczne święto naszego pułku obchodzono ściśle w ramach wewnętrznych. Nie straciło ono jednak przez to na swym znaczeniu.

Dzień 27 czerwca jest rocznicą dnia, w którym pułk stoczył najcięższe boje w walkach o upragnioną niepodległość Ojczyzny — w walkach, w których wróg musiał ulec potędze patriotyzmu i poświęceniu dla ojczyzny.

W tych bojach o wolność zginęło wielu Polaków-bohaterów, którym za ciężkie już było jarzmo niewoli.

Pułk nasz ma również swych bohaterów.

Dzień 26 czerwca poświęcono im, odprawiając nabożeństwo żałobne i apel poległych oficerów, podoficerów i strzelców pułku.

Po nabożeństwie w pododdziałach zostały wygłoszone pogadanki na temat historii naszego pułku.

W godzinach wieczornych odbył się uroczysty capstrzyk, złożenie wieńca przy pomniku Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i apel poległych na dziedzińcu koszarowym.

Apel rozpoczął dowódca pułku: „Pułk baczność! Naczelny Wódz Armii i wódz Narodu Polskiego Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski". Pułk chóralnie odpowiedział: „Cześć Jego pamięci". Prezentowanie broni, hymn narodowy i jednominutowa cisza.

Dzień 27 czerwca 1937 roku rozpoczęto uroczystą pobudką, a następnie odbyła się msza polowa na dziedzińcu koszarowym. Po nabożeństwie nastąpiło wręczenie pamiątkowych odznak pułkowych obywatelom miasta Łowicza i panom oficerom innych garnizonów.

Następnie odbyło się wręczenie pułkowi proporczyków do fanfar, ufundowanych przez gminy powiatu łowickiego. Piękny ten czyn świadczy o współpracy ludności cywilnej z wojskiem.

W krótkim przemówieniu dowódca pułku podziękował obywatelom za tak cenny dar, po czym wzniósł toast na cześć naszych zwierzchników. Następnie przemawiał pan starosta, dziękując dowódcy pułku za wręczoną mu odznakę pułkową, oraz przyrzekł jeszcze więcej współpracować z pułkiem.

Przystąpiono do defilady. Miarowy odgłos kroków defilujących dobitnie świadczył o potędze Polski i stwierdzał, że mając tak dobre wojsko, możemy być spokojni o jutro.

Po defiladzie odbył się obiad żołnierski, w czasie którego przemawiali dowódca pułku i burmistrz Łowicza.

Na zakończenie obiadu nastąpiło przez dowódcę pułku rozdanie świadectw absolwentom żołnierskiej szkoły początkowej, oraz nagród ufundowanych przez Polski Biały Krzyż.

Po obiedzie odbyły się w pododdziałach gry i zabawy.

Wieczorem odbyła się wspólna kolacja podoficerów zawodowych, którą zaszczycili swą obecnością: dowódca pułku z małżonką, pan starosta, oraz panowie oficerowie.

W czasie kolacji został wręczony dowódcy pułku dyplom honorowego protektora ogniska podoficerów zawodowych, oraz chorążemu Łyszkowskiemu Leonowi i starszemu sierżantowi Frelikowi Piotrowi dyplomy honorowych członków ogniska podoficerów zawodowych.

Po kolacji odbyła się zabawa. Tak w czasie kolacji, jak i na zabawie towarzyszyły nam panie.

Stanisław Wąsikowski, plutonowy

ODZNAKA PUŁKOWA PUŁKU SZWOLEŻERÓW ROKITNIAŃSKICH DLA MIASTA GDYNI I MARYNARKI WOJENNEJ

Piękna i podniosła uroczystość odbyła się dnia 10 bieżącego miesiąca na dziedzińcu koszar Kadry Floty w Oksywiu.

W dniu tym przybyła do Gdyni delegacja oficerów, podoficerów zawodowych i szwoleżerów pułku z dowódcą pułku na czele celem wręczenia odznaki pułkowej, ofiarowanej miastu Gdyni i Marynarce Wojennej. O godzinie 11.45 zebrały się na dziedzińcu koszar delegacje szwoleżerów, rady miejskiej, wszystkich oddziałów Marynarki Wojennej oraz kompania honorowa z orkiestrą. O godzinie 12.00 przybył w towarzystwie komisarza rządu magistra Sokoła dowódca Floty, odbierając przy dźwiękach orkiestry raport od komendanta portu wojennego, jako dowódcy całości. Po krótkich słowach pełnych entuzjazmu dla wspólnej sprawy morskiej, dowódca pułku szwoleżerów wręczył komisarzowi Rządu miasta Gdyni i dowódcy floty dla Marynarki Wojennej odznaki pułkowe. Następnie zabrał głos komisarz Rządu, dziękując szwoleżerom w imieniu miasta, oraz dowódca floty, podkreślając piękny odruch pogłębiający serdeczną łączność pułku szwoleżerów i polskiej kawalerii z morzem i flotą, którą zapoczątkowała nasza kawaleria 10 lutego 1920 roku, z okazji zaślubin Polski z Bałtykiem. Podniosła ta uroczystość zakończona została przyjęciem, urządzonym przez marynarzy drogim gościom-szwoleżerom, w kasynie oficerskim dla oficerów i podoficerskim dla podoficerów i delegacji szwoleżerów. Wręczenie odznaki pułkowej pułku szwoleżerów rokitniańskich miastu Gdyni i Marynarce Wojennej jest jednym z dalszych ogniw serdecznej przyjaźni, łączącej wojsko lądowe z marynarką wojenną i polskim Bałtykiem.

Wieczorkiewicz, chor. mar.

„SERCEM ZA SERCE" — DZIECI SZKOŁY POWSZECHNEJ Z RZEKUNIA, GOŚCMI PODOFICERÓW FLOTY W GDYNI

W czasie od 9 do 11 bieżącego miesiąca bawiła w gościnie u podoficerów floty wycieczka dzieci szkoły powszechnej w Rzekuniu koło Ostrołęki. Wycieczka w ilości 30 dzieci przybyła do Gdyni dnia 9 bieżącego miesiąca, pod kierownictwem ks. ks. pref. Skłodowskiego Mariana i Kłębińskiego Józefa, oraz profesora Rogowskiego Henryka. Dzieci przyjechały do Gdyni na zaproszenie i na koszt korpusu podoficerów floty, otrzymując bezpłatne kwatery i wyżywienie w kasynie podoficerskim w Oksywiu. Podoficerowie floty zafundowali dzieciom możliwość bezpłatnego przejazdu i pobytu na polskim wybrzeżu w zamian za bezinteresowne serdeczne opiekowanie się(kierownictwa i dzieci szkoły powszechnej w Rzekuniu) grobami poległych w wojnie polsko-bolszewickiej oficerów, podoficerów i marynarzy, których zwłoki, dzięki staraniom miejscowego obywatelstwa, spoczęły na cmentarzu parafialnym w Rzekuniu.

Jak wiadomo, pierwszy batalion ówczesnego pułku morskiego walczył pod Ostrołęką, Różanem, Makowem i Pułtuskiem, w których to walkach zginęło 65 marynarzy spoczywających na wyżej wspomnianym cmentarzu. Szlachetne dzieło opieki nad grobami zapoczątkowane przez dzieci szkoły rzekuńskiej obecnie od kilku lat kontynuuje przy pomocy dzieci szkoły powszechnej w Rzekuniu — zarząd kasyna podoficerów floty, wysyłając każdego roku w dniu „Święta umarłych" delegację podoficerów na groby poległych marynarzy.

Za szlachetne serca dziecięce odpłacają się również sercem dzieciom rzekuńskim podoficerowie floty.

Wieczorkiewicz, chor. mar.

ŚWIĘTO PUŁKU STRZELCÓW LWOWSKICH I HOŁD PAMIĘCI PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W 19 ROCZNICĘ PIERWSZEJ INSPEKCJI ODDZIAŁÓW ODSIECZY LWOWA

W dniu 29 czerwca obchodzi pułk strzelców lwowskich swoje doroczne święto. Dzień ten jest 17-tą rocznicą ciężkich i krwawych walk, stoczonych w roku 1920 nad rzeką Horyń pod Zasławiem, z przemagającym nieprzyjacielem.

Rozpoczęte w dniu 29.VI walki trwały do 6 lipca. Mimo braku łączności z innymi oddziałami, braku koni, taborów i zaprowiantowania — otoczeni ze wszech stron przez przemagającego nieprzyjaciela — biorąc przykład ze swych dowódców, żołnierze pułku oka-

Komendant Józef Piłsudski odbiera raport dowódcy warty przy koszarach na ulicy św. Piotra i Pawła we Lwowie w roku 1918

Skromny obiad żołnierski z udziałem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego w koszarach we Lwowie w roku 1918

zali tyle hartu i męstwa, że nie tylko wytrwali dzielnie na stanowiskach, lecz odparli wszystkie ataki nieprzyjaciela i zadali mu bardzo ciężkie straty. W miejsce poległych dowódców zwyczajni strzelcy obejmowali komendę i prowadzili dalej walkę, odpierając zwycięsko wroga.

To też z dumą i radością wspominają te przeżyte chwile pozostali przy życiu wiarusy. Jest o czym marzyć, jest o czym gwarzyć i opowiadać młodym pokoleniom żołnierskim, które z podziwem i szacunkiem patrzą na swych starszych towarzyszy broni, którzy mieli ten niezmierny zaszczyt wykuwać granice najjaśniejszej Rzeczypospolitej; obecnie zaś w myśl przykazań Nieśmiertelnego Wodza przykładem swym uczą młodszych kolegów pracy i obowiązków dla dobra wszystkich obywateli Państwa.

Program święta pułkowego rozpoczął się w dniu 28 czerwca przed południem nabożeństwem żałobnym za poległych towarzyszy broni i złożeniem wieńca na cmentarzu Łyczakowskim w Mauzoleum Obrońców Lwowa.

O godzinie 20 odbył się na boisku sportwym uroczysty apel.

29 czerwca 1937 roku o godzinie 6-tej odbyła się uroczysta pobudka. O godzinie 10-tej msza święta polowa na boisku sportowym pułku i dekoracja odznaką pułkową, oraz rozdanie nagród za najlepsze wyniki sportowe.

Następnie odbyła się defilada pułku. Dziarska postawa i dumny wygląd naszego żołnierza dają pełną rękojmię, że w razie potrzeby spełni on chlubnie swoje zadanie.

W godzinach południowych odbył się na podwórzu koszarowym wspólny obiad żołnierski. Po południu odbyły się na boisku sportowym pułku gry i zabawy żołnierskie i sportowe.

Jednakże tegoroczne święto pułkowe jest nie tylko tradycyjnym zwyczajem. W ramach święta pułkowego oddali strzelcy lwowscy po defiladzie hołd swemu nieśmiertelnemu Wodzowi przez odsłonięcie na fasadzie koszar przy ulicy św. Piotra płaskorzeźby brązowej w formie tarczy, przedstawiającej Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz granitowej tablicy z napisem:

„W tych koszarach, dnia 22.XII.1918 roku Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Józef Piłsudski dokonał przeglądu oddziałów odsieczy Lwowa".

Powyższy epizod historyczny mało jest dotychczas znany szerszemu ogółowi. A przecież już w niespełna sześć tygodni po powrocie z Magdeburga i objęciu w Państwie naczelnej władzy — przybył Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz do otoczonego przez Ukraińców Lwowa, by nie tylko przekonać się osobiście o sytuacji, lecz nie mając dostatecznych sił, którymi mógłby wesprzeć to bohaterskie miasto — chciał zadokumentować, że cała Polska z Naczelnym Wodzem na czele myśli i czuwa nad nim i skoro tylko warunki na to pozwolą, weźmie udział w jego obronie. Wszyscy, którzyśmy te wiekopomne chwile przeżyli, wiemy o tym dobrze, że Naczelny Wódz nie posiadał wówczas odpowiednich sił, które mógłby zależnie od potrzeby na odpowiedni odcinek frontu skierować. Nie bacząc na własne bezpieczeństwo — pamiętajmy bowiem, że w czasie od 1 do 15.XII linia kolejowa Przemyśl — Lwów była ośmiokrotnie przez Ukraińców przerywana — przybył Naczelny Wódz wieczorem dnia 21 grudnia do Lwowa, witany entuzjastycznie przez wojsko i ludność cywilną.

Przybył Naczelny Wódz z Przemyśla wraz z generałem Rozwadowskim, ówczesnym dowódcą szczupłych naszych sił, walczących w Małopolsce Wschodniej. Kwaterę — przed którą zaciągnięto wartę honorową z 5 pułku piechoty Legionów — przygotowano w hotelu George'a. Dowódcą sił broniących Lwowa był wówczas generał Leśniewski.

22 grudnia wczesnym rankiem rozpoczął Naczelny Wódz inspekcję, docierając wszędzie, aż do linii czołowych placówek. Był osobiście w rowach strzeleckich 1 pułku strzelców lwowskich na rogatce Zielonej, oraz na odcinku 5 pułku piechoty Legionów pod Persenkówką i Kozielnikami.

Następnie udał się Naczelny Wódz do żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Snopkowie, gdzie wysłuchał mszy św. oraz dokonał przeglądu i był przy zaprzysiężeniu świeżo przybyłych uzupełnień 5 pułku piechoty Legionów.

Ze Snopkowa przybył Naczelny Wódz do obecnych koszar przy ulicy św. Piotra i Pawła, gdzie kwaterował odwodowy batalion 5 pułku piechoty Legionów pod dowództwem porucznika Kozickiego. Tutaj dokonał Komendant osobiście inspekcji oddziałów i koszar, wnikając jak najdokładniej w szczegóły zakwaterowania i wyżywienia żołnierza.

Godziny popołudniowe poświęcił Naczelnik Państwa na audiencje i konferencje o charakterze politycznym.

O godzinie 19-tej opuścił Naczelny Wódz miasto, udając się z generałem Rozwadowskim i świtą do Przemyśla.

Powyższa podróż inspekcyjna Naczelnego Wodza jest najlepszym i niezbitym świadectwem, że obrona Lwowa była jedną z naczelnych trosk Komendanta.

Nawiązując do tych historycznych wspomnień z dnia 22.XII 1918 roku, pułk strzelców lwowskich ozdobił swoje koszary popiersiem Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, którego imię będzie dlań zawsze zarówno symbolem cnót żołnierskich i obywatelskich, jak i bodźcem do ofiarnej pracy oraz gotowości na każdy zew Ojczyzny.

POŻEGNANIE KOLEGÓW GARNIZONU CHOJNICKIEGO

29 maja bieżącego roku o godzinie 19.30 odbyło się w świetlicy batalionu strzelców uroczyste pożegnanie przez korpus podoficerów zawodowych odchodzących w stan spoczynku kolegów: starszego sierżanta Jarmuszkiewicza Franciszka, starszego sierżanta Zielińskiego Pawła i plutonowego Potrackiego Józefa, a dwa tygodnie wcześniej kolegi majstra wojskowego Mrówki Franciszka.

W świetlicy zebrali się w komplecie podoficerowie zawodowi, pragnąc godnie uczcić odejście kolegów, z którymi przez tyle lat wspólnie pełnili służbę na zachodniej rubieży Rzeczypospolitej.

Uroczystość tę zaszczycili również swoją obecnością: kapitan R., kapitan R., porucznik M., oraz dowódca kompanii odchodzących podoficerów.

Prezes korpusu, kolega starszy sierżant Żywicki Wiktor w imieniu korpusu powitał przybyłych na tę uroczystość panów oficerów, wyjaśniając cel tej uroczystości pożegnalnej, po czym przemówił w bardzo ciepłych słowach do odchodzących kolegów, wzywając ich do dalszej wytężonej pracy i ofiarności podoficerskiej na niwie społecznej. Następnie wręczył każdemu z nich odprawę koleżeńską w wysokości 800 złotych.

W imieniu nieobecnego służbowo dowódcy batalionu przemawiał do kolegów pan kapitan R., podkreślając ich zasługi, poniesione nad wyszkoleniem żołnierzy. Okolicznościowe przemówienia wygłosili jeszcze zkolei pp. kapitan R. i kapitan I. I.

W końcu podziękowali koledzy odchodzący bardzo serdecznie wszystkim zebranym, dziękując za urządzenie tej uroczystości i wręczenie odpraw.

W bardzo miłym nastroju bawiono się do późnych godzin nocnych, a uczestnicy tej pożegnalnej uroczystości odnieśli niezapomniane i miłe wrażenia.

Franciszek Dończyk, plutonowy

Wśród poborowych. Prezes PBK p. dyr. Moszoro, kapitan Chendyński, członkinie Rodziny Wojskowej i pracowniczki oświatowe Polskiego Białego Krzyża

Poborowi w garnizonie Gniezno pod opieką pań Rodziny Wojskowej, Polskiego Białego Krzyża, Polskiego Czerwonego Krzyża i Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Poborowi przed budynkiem Komisji Poborowej we Lwowie z członkami Komisji, Polskiego Białego Krzyża i Rodziny Wojskowej. Na prawo okręgowa instruktorka PBK Lwów p. Trybusiewiczówna

słuchaniu radia, gramofonu, czytaniu książek, dzienników i czasopism ilustrowanych, śpiewie, wreszcie pogadankach o ważności i honorze służby wojskowej, obowiązkach obywatelskich, organizacjach społecznych — ujętych w przemyślany program, nad którym czuwała kierowniczka świetlicy z Polskiego Białego Krzyża. Świetlica jasna i czysta, miło urządzona sprowadza przyszłych żołnierzy i przysposabia ich do służby wojskowej. Polski Biały Krzyż pracował wespół z „Rodziną Wojskową", która poborowym wydawała bezpłatnie chleb, kiełbasę i herbatę.

Wzorem lat ubiegłych Polski Biały Krzyż we Lwowie w porozumieniu z władzami wojskowymi, administracyjnymi oraz organizacjami społecznymi, zorganizował świetlicę dla poborowych. Codziennie w świetlicy gwarnej i wesołej, poborowi spędzali czas na

---

„Rodzina Wojskowa" Koło Gniezno podjęła się akcji dożywiania poborowych w dniach od 25 maja do 8 czerwca 1937 roku, zapraszając do współpracy panie z Przysposobienia Wojskowego Kobiet, z Czerwonego i Białego Krzyża.

Poborowi bezrobotni dostawali jedzenie bezpłatnie, zamożniejsi za bardzo niską opłatą. Przez dwa tygodnie korzystało z bufetu 497 poborowych.

Porcje obiadowe ofiarowały pułki gnieźnieńskie.

Na stołach ustawionych w ogrodzie na strzelnicy, w cieniu rozłożystych drzew, z apetytem spożywali poborowi smaczne posiłki, podawane im przez usługujące panie z wyżej wymienionych organizacji.

Podczas jedzenia przygrywały orkiestry wojskowe lub radio.

Biały Krzyż zorganizował gry sportowe (siatkówkę i strzelanie), gry towarzyskie i dostarczał codziennie świeżych czasopism.

Tablice topograficzne

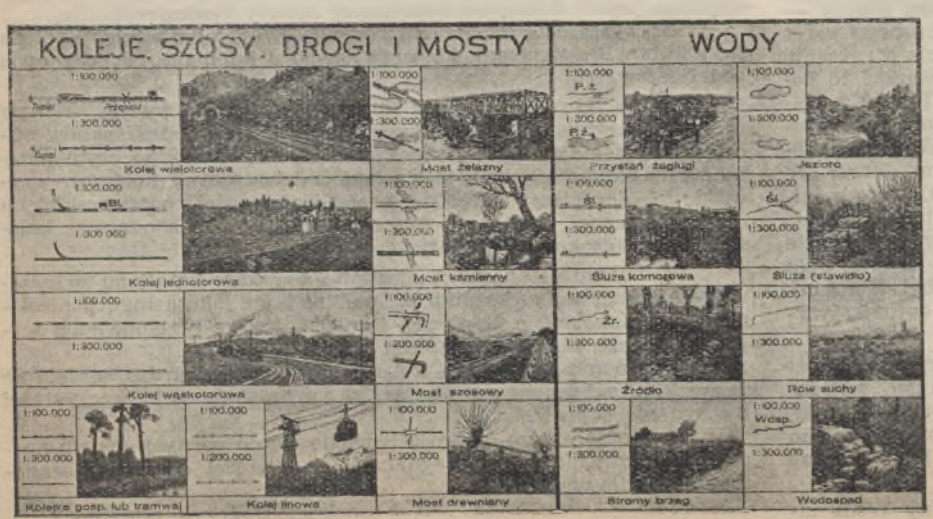

Polecamy wszystkim naszym czytelnikom, a szczególnie podoficerom instruktorom i zarządom kasyn podoficerskich niedawno wydane „Tablice topograficzne" do nauczania znaków topograficznych w układzie podpułkownika dyplomowanego Koeba Stefana i kapitana Wroczyńskiego Zygmunta.

Tablica, której fragment tu reprodukujemy, zawiera obowiązujące znaki topograficzne do map w skali 1:100.000 i 1:300.000, z kolorowymi ilustracjami, objaśniającymi poszczególne znaki, oraz objaśnienia używanych skrótów na mapach. Rozmiar tablicy 88×113 cm.

Tablice zalecone zostały do użytku służbowego i polecone formacjom i szkołom wojskowym (Dz. Rozk. MSWojsk Nr 13/36 r.).

Cena tablicy nieoprawionej 5 złotych, w oprawie płóciennej z wałkami 12 złotych.

Zamówienia przyjmuje redakcja „Wiarusa".

V KONKURS FOTOGRAFICZNY
Młodzi muzykanci: córka i syn sierżanta Juliana Geldy
Fotografował sierżant Geida

Dział Pań

„RODZINA WOJSKOWA" PRZYNOSI ULGĘ NAJBIEDNIEJSZYM

Marszałek Józef Piłsudski, twórca „Rodziny Wojskowej", wysoko odznaczył i wyróżnił żony swoich żołnierzy, organizując je w stowarzyszeniu, któremu powierzył specjalne swe przykazania. Zadanie, jakie Komendant przeznaczył „Rodzinie Wojskowej", posiada cel wzniosły i szlachetny, gdyż wiąże się z wychowaniem naszych przyszłych obrońców Ojczyzny, rekrutujących się z młodzieży, złożonej nie tylko z naszych własnych synów, lecz i dzieci tych, którzy pochłonięci walką o byt, nie mogą zapewnić swoim dzieciom wychowania w duchu patriotycznym. Na tym terenie nasze stowarzyszenia mają wdzięczne pole do pracy, przychodząc z pomocą tym najbiedniejszym, nękanym niepowodzeniami życiowymi. Szczupłe fundusze, zwłaszcza kół „Rodziny Wojskowej" istniejących w małych garnizonach, zasilać trzeba różnymi sposobami, aby zdobyć dla biednej dziatwy nie tylko odzież i pożywienie, lecz i zapewnić im warunki kształcenia duszy i serca, aby wyrosły na godnych obywateli niepodległej Polski. W myśl tych szczytnych haseł, znane ze swej pracy i poświęcenia panie, członkinie „Rodziny Wojskowej" Koło Puck, obok pomocy materialnej, udzielanej dzieciom rodzin najbiedniejszych, postanowiły własnymi siłami wybudować przedszkole „Rodziny Wojskowej", w którym obok dzieci rodzin wojskowych, mogłyby uczyć się i dzieci najbiedniejszych, przebywając w atmosferze głęboko patriotycznej. Urządzona niedawno tombola w kasynie podoficerskim miała na celu zasilenie kasy na budowę przedszkola, impreza, zorganizowana przez sekcję finansową, pod sprężystym kierownictwem przewodniczącej pani Ostrowskiej, przy wydatnej pomocy pań: Szucowej i Bednarskiej, przyniosła poważną nadwyżkę. Połączono więc przyjemne z pożytecznym, a z imprezy tej wszyscy wynieśli jak najmilsze wrażenia. Organizatorki były zadowolone z dochodu, goście natomiast, mieli możność spędzenia przyjemnych chwil we własnym kółku, w poczuciu spełnienia obowiązku obywatelskiego, przysparzając tym samym środków na tak wzniosły i szlachetny cel, jakim jest budowa przedszkola.

Bronisława Wieczorkiewiczowa

UDZIAŁ „RODZINY WOJSKOWEJ" W PRZYSIĘDZE GARNIZONU JAROCIN

W dniu 13 czerwca bieżącego roku odbyła się uroczysta przysięga żołnierska tutejszego garnizonu, w której brała udział również „Rodzina Wojskowa". Po wysłuchaniu mszy świętej, celebrowanej przez ks. kanonika Niedźwiedzińskiego, nastąpił wymarsz na rynek, gdzie zebrały się członkinie „Rodziny Wojskowej" przy sztandarze pułkowym, aby wziąć udział w defiladzie. Panie z „Rodziny Wojskowej" nie odmówiły też swojej pomocy przy zakupie nagród, rozdanych potem podczas imprez na zabawie żołniersko-ludowej. Nagrody te rozdała zwycięzcom pani Ksienlewiczowa, członkini „Rodziny Wojskowej".

Edmund Nowak, kapral

NOWE KSIĄŻKI

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio bardzo pożyteczna książeczka Jadwigi Kopciowej pod tytułem „Dziennik młodej matki". Podaje ona szereg praktycznych wskazówek higienicznych na okres poprzedzający macierzyństwo, oraz rady wychowawcze na okres niemowlęctwa. Książeczka ta szczególnie nadaje się dla tych matek, które nie mają czasu i możności studiowania dzieł lekarskich i wychowawczych, chciałyby jednak wychować swe dziecko w myśl nowoczesnych wymagań pedagogiki i higieny.

KWIATY W POKOJU

Kwiat cięty w mieszkaniu nie ustępuje roślinom w doniczkach, a niekiedy przewyższa je nawet pod względem dekoracyjności. Nie jest rzeczą łatwą utrzymanie kwiatów ciętych jak najdłużej w stanie świeżym, to też odpowiednie wskazówki znajdziemy w świeżo wydanej książeczce p. t. „Kwiaty cięte w mieszkaniu"— E. Nehring. Autor wskazuje jak najwłaściwiej użyć kwiatów ciętych do ozdabiania mieszkań i jak obchodzić się z nimi, aby przedwcześnie nie więdły. Ponadto dowiadujemy się, jak zestawiać kwiaty według kolorów i zapachów, jakie naczynia harmonizują z danym rodzajem kwiatów, jak robić wiązanki, a nawet, jakie kwiaty należy kupować, aby unikać prędko więdnących. Podane są również środki chemiczne, które stosuje się dla przedłużenia świeżości kwiatów, wreszcie sposoby suszenia i konserwowania. Książeczka ozdobiona jest 21 ładnymi ilustracjami.

Z DZIEDZINY KOSMETYKI

Prawie każda kobieta pragnęła by mieć ładne i długie rzęsy niestety, natura nie jednej z nich odmówiła tej pięknej ozdoby. Panie te, w przeważnej części aktorki, uciekają się do pomocy kosmetyki, która ofiaruje im sztuczne rzęsy, przyklejane misternie do powiek. Niektóre kobiety chętnie upiększały się w ten sposób, wyhlerając się na zabawę, a trzeba przyznać, że o ile zabieg był wykonany zręcznie, to sztuczne rzęsy rzeczywiście podnosiły wybitnie urodę, dodając wyrazu oczom i tworząc wokoło nich piękną oprawę. Obecnie jednak zostało stwierdzone, że przyklejanie sztucznych rzęs jest bardzo szkodliwe dla oczu i często wywołuje różne schorzenia o przebiegu nieraz bardzo poważnym. Oko i powieka musi być utrzymywane w pedantycznej czystości, natomiast klej używany do sztucznych rzęs zawiera w sobie różne składniki szkodliwe dla gałki ocznej, nie wyłączając bakteryj, które są przyczyną różnych stanów zapalnych. Skutkiem tego sztuczne rzęsy mają już coraz mniej zwolenniczek i nie pozostaje im nic innego, jak starać się inną drogą o zdobycie własnych, długich i pięknych rzęs. Osiągnąć to można w sposób łatwy i absolutnie nieszkodliwy, należy jedynie rzęsy codzień przed udaniem się na spoczynek zwilżyć bezwonną rycyną i pozostawić je tak aż do rana. Rycyna powoduje wzrost i zgęstnienie rzęs i brwi i absolutnie jest nieszkodliwa dla oczu.

SZMINKA DO LAMUSA

Wszystko to się przeżyło. Idą na szmelc sztuczne rzęsy, cynobrowe rumieńce, purpurowe paznokcie i karminowe wargi. Włosy powinny mieć naturalną barwę, cera ma być zdrowa, ożywiona prawdziwymi kolorami. Skubanie brwi w pogardzie. Malowane usta w złym tonie. Słowem — ogólny powrót do natury, tak zapowiada Paryż na nadchodzący jesienno-zimowy sezon.

Za to moda wymaga kategorycznie, aby ta pogardzana dotąd „natura" wyglądała na prawdę ładnie i nie była jednoznaczna z zaniedbaniem. Cera musi być niemalowana, ale pielęgnowana odpowiednim mydłem i kremem, oczy nie podczerniane henną, muszą posiadać blask, osiągnięty kąpielą z kwasu bornego, lub rumianku. Wargi nie mogą być spękane. Paznokcie muszą być utrzymane starannie i ostatecznie wolno je lakierować, ale dyskretnym, blado-różowym lakierem. Kobieta ma czarować nie sztucznym, lecz naturalnym wdziękiem, ale jednocześnie musi dbać o siebie, musi dla podtrzymania tego wdzięku dbać o stan zdrowia, o normalny sen, o racjonalne odżywianie i sporty, które sprowadzą na jej policzki prawdziwe rumieńce. I kto wie, czy utrzymanie i podkreślenie tych naturalnych wdzięków nie będzie wymagało większej cierpliwości i pracy, niż używane dotychczas środki sztuczne, stosowane dorywczo, dające skutek natychmiastowy, choć nieraz daleki od rzeczywistej estetyki i dobrego gustu.

Pierwsza komunia święta dzieci oficerów i podoficerów z Ostrowia Wielkopolskiego

Informator motocyzacyjny

OPIS TECHNICZNY DOTYCZĄCY LEKKIEGO TYPU MOTOCYKLA W WYKONANIU FIRMY „MOJ" MODEL Z ROKU 1937

Spełniając życzenia Czytelników „Wiarusa" podajemy szczegółowy opis techniczny motocykla typu „Moj", produkcji krajowej.

Motocykl tego typu jest zaopatrzony w silnik dwutaktowy spalinowy nowoczesnej konstrukcji, w którym całość stanowi jeden blok o stosunkowo małej wadze.

Silnik — wykonanie jednocylindrowe, 2-takt., chłodzenie powietrzem, zawieszenie w 3 punktach ramy od dołu, chroniony stalową blachą grubości 1 mm. Dane techniczne silnika: 1) średnica wiercenia w cylindrze 55 mm, 2) skok tłoka 54 mm, 3) pojemność skokowa 128 cm³, 4) stopień sprężenia 1:5,5, 5) moc przy 3550 obr./min. 3 KM.

Opis części składowych silnika:

Cylinder jest odlany z odpowiednio dobranego żeliwa, które posiada dużą odporność na ścieranie, zamknięcie cylindra przy pomocy głowicy cylindrowej silnie użebrowanej dla uzyskania dużych powierzchni chłodzenia, wykonanej ze stopu glinowego z odpowiednimi domieszkami dla uzyskania odporności na gorąco i twardości metalu.

Tłok wykonany z lekkiego stopu glinowego, posiadającego duży współczynnik przewodności ciepła, wyposażony w dwa pierścienie uszczelniające z zabezpieczeniem przeciwko przekręceniu się. Stop jest tak dobrany, że pozwala na dokładne szlifowanie tłoka i ponadto zapewnia doskonałą odporność na ścieranie, wykonanie w odlewie kokilowym, a racjonalna konstrukcja całego tłoka zezwala na osiąganie maksimum pracy.

Karter: jak we wszystkich dwutaktach karter spełnia równocześnie funkcje pompy mieszanki paliwowej, wykonany jako jeden blok wraz ze skrzynią biegów, odlany z lekkiego stopu, składa się z 2 połówek, które w miejscach styku powierzchni i ułożyskowaniu wału korbowego są dobrze uszczelnione przy pomocy odpowiednio dobranych i wypróbowanych gatunków szczeliw.

Wał korbowy odkuty ze specjalnego gatunku stali szlachetnej chromoniklowej, dokładnie wyważony, ułożyskowany w 2 bieżniach kulkowych zapewnia spokojny bieg silnika.

Sprzęgło trzytarczowe, przy czym tarcze posiadają odpowiednie wykładziny korkiem, tworząc przez to dużą powierzchnię tarcia; całość pracuje w smarze.

Skrzynka przekładniowa dwubiegowa, zblokowana wraz z silnikiem. Koła zębate, wałki bieżne, pierścienie odległościowe wykonane z doskonałych gatunków stali szlachetnych, frezowane maszynowo, obrobione termicznie, pracują na bieżniach kulkowych, względnie rolkowych.

Gaźnik nader prostej konstrukcji, rozpylający płynne paliwo na mgłę, zaopatrzony w dławik regulujący nasycanie paliwa, oraz zapewniający stosunek mieszanki powietrza i paliwa, stosownie do obciążenia silnika. Konstrukcja zapewnia łatwość czyszczenia, rozbierania i obsługi.

Zapłon wykonano jako specjalny przyrząd zapłonowo-oświetleniowy, t. zw. magdynamo typu „Moj", umieszczony w kole zamachowym; wytwarza iskrę zapłonową, służącą do zapalania mieszanki, oraz dodatkowo dostarcza prąd o napięciu między 6—8 volt, mocy około 5 wat do zasilania instalacji oświetleniowej.

Oświetlenie składa się z reflektora żarówki 6—8 volt, 5 wat, przy czym umożliwiono dostosowanie baterii suchej, zasilającej oświetlenie w czasie postoju silnika oraz zastosowano przełącznik do przyćmienia światła. Napęd przy pomocy odpowiednio frezowanych kół zębatych łańcuchowych i łańcucha ½ × ¼".

Rama podwójna zamknięta, prasowana z blachy stalowej odpowiedniej wytrzymałości na rozerwanie i zmęczenie, o przebiegającym profilu korytkowym, sztywna, statycznie wyrównana, mocna, bardzo lekka, pozwala na niskie umieszczenie silnika; łatwy dostęp do silnika i do części pomocniczych. Czołowa część ramy chwyta ułożyskowanie widelca oraz zezwala na wykorzystanie przedniej części ramy na umieszczenie zbiornika benzynowego pojemnością koło 8 litrów, przy czym zbiornik, wykonany z blachy stalowej, umieszczono skośnie z zapewnieniem odpływu benzyny do gaźnika w najniższym punkcie zbiornika. Tylna część ramy posiada uchwyty na przestawialną oś tylną, zaś w reszcie części ramy umieszczono podstawki, pedały, ochronę przed błotem, uchwyty na rurę wydmuchową i osłonę łańcucha.

Widelec wykonany z blachy stalowej tej samej jakości jak rama, również prasowany, wraz z łapkami do przymocowania reflektora, sztywny, lekki, posiada amortyzator pionowy.

Piasty przednia i tylna: obie piasty wykonane z prasowanej blachy stalowej, są zaopatrzone w bieżnie kulkowe oraz hamulce bębnowe z wewnętrznymi szczękami wyłożonymi specjalnym materiałem tarciowym o dużej powierzchni ciernej. Konstrukcyjnie dobrany stosunek dźwigni zezwala na precyzyjne, skuteczne i łagodne hamowanie, przy czym piasta tylna hamowana jest przez uruchomienie dźwigni nożnej, zaś piasta przednia przez uruchomienie dźwigni ręcznej.

Hamulce działają jak opisano w piastach, przez ciągło stalowe na tylne koło, hamowane naciskiem nóg, przednie koło ręcznie.

Koła szprychowe o wymiarach obręczy 19" × 2¼" względnie 19" × 2½". Ogumienie: w dętki i balony wyrobu polskiej firmy „Stomil" w Poznaniu o wymiarach 19 × 3".

Stojak umieszczony w ramie pod silnikiem dla pewnego ustawienia motocykla w czasie jego postoju, w czasie jazdy przytrzymywany w położeniu poziomym przy pomocy 2 sprężyn.

Zbiornik umieszczony w czołowej części ramy, pojemności około 8 litrów.

Siodło wygodne, konstrukcji żelaznej, resorowane zwiniętymi sprężynami wzdłużnymi, obciągnięte skórą, osadzone w części tylnej bezpośrednio na ramie przy pomocy 2 sprężyn amortyzujących pionowych, w części przedniej na poprzeczce między obu połówkami ramy. Wysokość siodła wynosi 675 mm, licząc od linii podstawowej.

Wymiary: rozstaw osi — 1225 mm, największa długość maszyny — 1895 mm, największa szerokość — około 750 mm, najniższy punkt — 135 mm, zaś najwyższy punkt — 900 mm od podstawy.

Zużycie paliwa na 100 kilometrów około 2.5 litrów mieszanki benzyny i oleju. Największa szybkość wynosi około 60 kilometrów na godzinę.

Waga maszyny wraz z całkowitym wyposażeniem wynosi niecałe 70 kilogramów.

Kierownica typu sportowego zaopatrzona w osprzęt do uruchomienia dźwigni regulujących, przy czym cały osprzęt jest rozmieszczony stosownie do obowiązujących międzynarodowych norm, a mianowicie:

a) obsługa przy pomocy ręki lewej:
   1) dźwigni do włączania i wyłączania sprzęgła,
   2) dźwigni do uruchomienia odprężnika,
   3) przełącznika światła;
b) obsługa przy pomocy ręki prawej:
   1) pokrętna rączka dla regulacji dopływu mieszanki, a mianowicie:
      skręt w lewo: zwiększenie gazu,
      skręt w prawo: zmniejszenie ilości gazu,
   2) ponadto rączka regulująca dopływ mieszanki, a mianowicie:
      od siebie: zwiększenie,
      do siebie: zmniejszenie.

Dodatkowo przewiduje się również:

1) regulację powietrza,
2) dźwignię hamulca działającą na koło przednie,
3) sygnał ostrzegawczy,
4) prawą nogą obsługę pedału do hamulca koła tylnego.

WYKAZ FIRM SPRZEDAJĄCYCH MOTOCYKLE I MOTOROWERY

1) Generalna Reprezentacja Motocykli F. N. — Warszawa, ul. Wilcza 29, tel. 8.70-87. — 200 — 350 — 500 górno-dolno-zaworowe.

2) Salon Motocyklowy. — Warszawa, ul. Kredytowa 16. — Motocykle okazyjne, przyczepki, siodełka.

3) Warszawska Spółka Motocyklowa. Warszawa, ul. Królewska 27. — „Victoria" od 1760.—, „Triumph" 2-taktowe, „New-Imperial" ang. sport. 250 — 500, Gillet „Rasing" 500.—. Motorowery „Orzeł" po zł 810.—. Spłaty ratalne po zł 50.—

4) Leon Leszczyński. — Warszawa, ul. Trębacka 10. Łódź, ul. Piotrkowska 175. — „Ariel", „B. S. A.", „James", „Velocette".

5) Polska Spółka Motocyklowa. — Warszawa ul. Senatorska 28. — „Zündapp" 1 — 2 cylindr., napęd kardanowy; „N. S. U." 2 i 4 taktowe; nadto motorowery „N. S. U." 3 H. P.

6) Zorel. — Warszawa, ul. Królewska 23. — „Royal Enfield" od zł 1390.—, „Excelsior" od zł 935.— bez podatku i prawa jazdy.

7) Generalna Reprezentacja „Sunbeam". — Warszawa, ul. Fredry 4. Tel. 618-88. — „Ardie" 100 cm³ na dogodnych warunkach, motorowery: „Meister" 98 cm³ — spłaty ratalne, motocykle „Sunbeam".

8) Fabryka motocykli „Moj". — Katowice — Załęże. — „Moj" 125 cm³. Wyborne lekkie maszyny krajowej produkcji.

9) Fabryka motorowerów „Niemen" — Grodno, Starowiejski.

10) „Sewrit". — Warszawa, Alberta (Niecała) 1, tel. 203-16. Motorowery.

11) Centrala Samochodowa. — Warszawa, ul. Mazowiecka 11. Motocykle „D. K. W." setki i inne.

Spełniając nadsyłane nam życzenia przez Czytelników „Wiarusa", podajemy powyższy wykaz firm warszawskich, sprzedających motocykle i motorowery.

Po szczegóły dotyczące typów sprzętu, oraz warunków płatności należy zwracać się bezpośrednio do zainteresowanych firm, powołując się na polecenie ich Czytelnikom „Wiarusa" przez Redakcję. Z tego też tytułu należy wyrażać w korespondencji z firmami przekonanie, iż firmy udzielą nabywcom najdogodniejszych warunków spłat i obsłużą nabywców solidnie.

Redakcja nie będzie w tej mierze pośredniczyć.

Radia

LICZBA ABONENTÓW RADIA W EUROPIE WZRASTA

Przyrost abonentów radia wyniósł w Europie w 1936 roku 3.090.518, z czego przyrost w grupie państw, mających ponad 1 milion abonentów, to jest w Niemczech, Anglii i Francji, wyniósł 2.079.266 abonentów, w reszcie państw przyrost wyniósł zatem 1.011.252 abonentów.

Największy ilościowy przyrost wykazały Niemcy (975.000), Francja (592.600), Anglia (511.400), Polska (175.600), Belgia (146.800), Szwecja (110.300), Italia (92.900), Czechosłowacja (80.100); jedynym krajem, który wykazał ubytek abonentów była Bułgaria.

W ubiegłym roku Polska wysunęła się pod względem ilości abonentów z 11-ego miejsca na 8-me miejsce, wyprzedzając Austrię, Italię i Danię.

Rozpatrując przyrost procentowy widzimy, że Polska (37,73%), zajęła pierwsze miejsce w grupie państw, mających ponad 100.000 abonentów. Większy przyrost od Polski miała Grecja (117%), tworząca obecnie swoją radiofonię, oraz Luksemburg (66%) i Estonia (56%). Najmniejszy przyrost wykazały Węgry (3.5%).

Interesująco przedstawia się sprawa nasycenia radiowego w Europie. W 26 krajach wyżej wyszczególnionych zamieszkuje 359,7 milionów ludzi — nasycenie radiowe wynosi w Europie średnio 7,65%, przy czym kraje mające powyżej miliona abonentów wykazują nasycenie 12,4%, natomiast kraje mające powyżej 160.000 abonentów wykazują tylko 4,15%, a kraje powyżej 13.000 zaledwie 1,16% nasycenia.

Nasycenie Polski wynosiło w dniu 31.XII.1936 roku — 2,05%, od tego czasu wzrosło do 2,3%; największe nasycenie wykazuje nadal Dania (17%), najmniejsze Rumunia (0,86%), Portugalia (0,76%), Jugosławia (0,66%) i Bułgaria (0,25%).

NAJKOSZTOWNIEJSZY ODBIORNIK NA ŚWIECIE

Dla maharadży z Patiala zbudowano specjalny, niesłychanie luksusowy odbiornik. Nie tylko techniczne udoskonalenia powodują jego wysoką cenę, lecz także i zewnętrzny wygląd uczynił aparat tak kosztownym. Odbiornik wykonany jest z najpiękniejszego drzewa, gałki zaś z kunsztownie rzeźbionej kości słoniowej.

Aby uczynić aparat łatwiej przenośnym, ustawiono go na sankach, zaopatrzonych w małe kółka luksusowo wykonane.

Program audycyj radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 18.VII. 9.00 Nabożeństwo. 11.00 Polska kapela ludowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 16.30 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej i soliści. 17.15 „Śniadanie" — skecz. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Erica Norini — skrzypce, Włodzimierz Horowitz — fortepian. 21.00 „Eliksir młodości" — opera. Transmisja z Rzymu.

Poniedziałek 19.VII. 12.25 Chór Eryana śpiewa. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu": „Piekarz". 16.00 „Antoś chce być technikiem": „Użytki z nieużytków". 16.15 Trio salonowe. 16.45 „Cagliostro" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 17.50 „Banany" — pogadanka. 18.05 Piosenki. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.40 „Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego" — pogadanka. 20.00 Lekki koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. 21.00 „Cyganie grają" — koncert. 21.45 „W starym domu" — z obrazków krakowskich M. Bałuckiego. 22.00 Recital fortepianowy Ryszarda Byka. 22.35 Fragmenty operowe (płyty).

Wtorek 20.VII. 12.25 Orkiestra wojskowa. 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata. 16.20 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 Wycieczka do Aleksandrowa — felieton. 17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. 18.15 Koncert rozrywkowy z udziałem Erny Sack. 19.00 „Pięć minut w niebie" — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Nie zapomniał do śmierci"—z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego. 22.00 Koncert wieczorny.

Środa 21.VII. 12.25 Orkiestra dęta. 16.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 16.15 Zalotna pieśń na Śląsku — audycja regionalna. 16.45 Odczyt wojskowy. 17.00 „Co kto lubi" — wiązanka melodii. 17.50 „Buduję własny dom" — roboty budowlane. 18.15 Georges Boulanger w roli kompozytora i wykonawcy. 19.00 „Słynni dyrygenci" — XIV audycja — John Barbirolli. 20.00 Koncert. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Pasja do książek" — z obrazków krakowskich M. Bałuckiego. 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek 22.VII. 12.25 Orkiestra salonowa. 16.00 „Sznur jarzębin" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Dawno zapomniane melodie. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Wiązanki (płyty). 19.00 Wznowienie słuchowiska „Stary subiekt" według „Lalki". 20.05 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Romans wyrobnika" — z obrazków krakowskich Bałuckiego. 22.00 Jan Brahms (płyty).

Piątek 23.VII. 12.25 Koncert. 16.15 Recital fortepianowy J. Kaleckiego. 16.45 Z wystawy paryskiej — reportaż. 17.00 Koncert. 18.05 Pogadanka konkursowa. 18.10 Orkiestra. 19.00 Symfonie Beethovena — II audycja. 19.35 Pieśni w wykonaniu Tadeusza Łuczaja. 20.00 Wieczór u Kalmana — koncert. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert.

Sobota 24.VII. 12.25 Koncert. 16.00 „Słuchowisko dla dzieci „Królewicz i żebrak". 16.30 Polska kapela ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Tajemnice jezior puszczy Rudnickiej — pogadanka. 18.15 Wiązanki operetkowe. 19.00 „W rytmie, raz, dwa, trzy" — koncert. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą". 21.05 Muzyka lekka i taneczna.

Żyjemy w oceanie fal

Żaden chyba wynalazek nie stał się tak szybko własnością całej cywilizowanej ludzkości, jak radio. Ze zdumiewającą szybkością rozpowszechniło się radio po całej kuli ziemskiej, która najeżyła się masztami anten nadawczych, jak owoc kasztana kolcami.

Zainteresowanie się radiem skierowało też uwagę ogółu na nieznane przed tym, a zarazem wszędzie dochodzące fale radiowe. Fale krótkie — średnie — długie, fale odbite — oto wyrażenia do niedawna słyszane w salach szkolnych, a dziś rozpowszechnione tak jak radio. Używamy tych słów, nie zdając sobie sprawy z tego, że mówimy o przedziwnym sposobie przenoszenia energii z miejsca na miejsce, dziwnym, bo bez użycia jakichkolwiek sposobów czy środków transportowych. Stacja nadaje audycję, fala niesie ją daleko i uderzając o antenę odbiorczą oddaje jej część energii otrzymanej na stacji nadawczej. Bez motorów, drutów, kabli, kół, szyn dostaje się do odbiornika mała cząstka energii, wypromieniowanej gdzieś daleko, daleko.

Istnieje ogromna stacja ogromnej mocy i bardzo daleko położona, która zasięgiem swym pokrywa całą kulę ziemską. W przeciwieństwie do innych stacji, odbiór jej jest najlepszy w dzień, przy czym zależy też od warunków atmosferycznych. Do odbioru jej nie jest potrzebny żaden aparat, fale jej każdy łapie bezpośrednio. Słońce jest tą potężną stacją, która zalewa ziemię swymi falami. Przecież promienie słoneczne to też postać energii, przesyłanej nam na fali świetlnej, a te same prawa fizyczne rządzą falami radiowymi, co falami świetlnymi.

W naszym skromnym świecie panuje wieczny ruch: fala pływnie za falą. Ale jest ich jeszcze wiele, wiele więcej. Płyną jeszcze przez powietrze i drgają w naszych uszach fale dźwiękowe. To regularne i czyste jak muzyka, śpiew i mowa ludzka, to nierówne, gwałtowne i chaotyczne jak wszelkie szmery i łoskoty. Mieszają się ze sobą, zagłuszają jedne drugie, płyną potokiem i zlewają się w jedno wielkie brzmienie, otaczając nas morzem dźwięków. Wiemy dobrze, jak trudno o zupełną ciszę, czyli brak fal dźwiękowych w naszym otoczeniu.

Do oceanu fal, w którym żyjemy wpadają jeszcze fale inne, których my nie potrafimy zauważyć, bo zmysły nasze są zbyt mało czułe lub wogóle nie wykształcone dla przyjmowania tego rodzaju wrażeń. Fale pozafiołkowe zawarte w promieniach słońca uchwyci tylko płyta fotograficzna, lub nasza skóra opalona na brąz. A cudowne promienie Rentgena, dla których nie ma przeszkody, które przez wszystko przenikają, czyż nie są zjawiskiem ruchu falowego. Ślad po nich pozostaje tylko na płycie fotograficznej, czulszej od oka ludzkiego.

Nawet nasza ziemia, którą uważamy za wyjątkowo stałą i trwałą, ulega drgającemu ruchowi — faluje jak morze, gdy gdzieś z wulkanicznej okolicy rozejdzie się wstrząs, opisywany potem jako trzęsienie ziemi.

Prócz tego poddaje się ziemia stale i regularnie od milionów lat sile przyciągania słońca i księżyca, czego wynikiem jest nie tylko cudowne zjawisko przyrody: przypływ i odpływ morza, ale i falowanie lądu stałego, przyciąganego przez księżyc.

Wokoło nas płyną fale świetlne, rozjaśniając ciemności, dźwięki rozchodzą się ruchem falistym w przestrzeni, ziemia faluje nam pod stopami, nie dawno przybyły jeszcze fale radiowe, niosące nie tylko programy rozgłośni, ale i rozmowy radio-telefoniczne i depesze z jednego krańca naszej ziemi na drugi. Na prawdę można powiedzieć, że cały świat faluje.

Komunikaty

NAGRODA PRZECHODNIA W ZAWODACH WYSZKOLENIOWYCH ARTYLERII — ZATWIERDZENIE WZORU

Pan minister spraw wojskowych ustalił następujące nagrody przechodnie w zawodach wyszkoleniowych artylerii: a) buńczuk— dla mistrzowskich bateryj o zaprzęgu konnym, b) proporzec dla mistrzowskich bateryj zmotoryzowanych, według następujących opisów i wzorów.

Buńczuk.

Rysunek 1 **Rysunek 2**

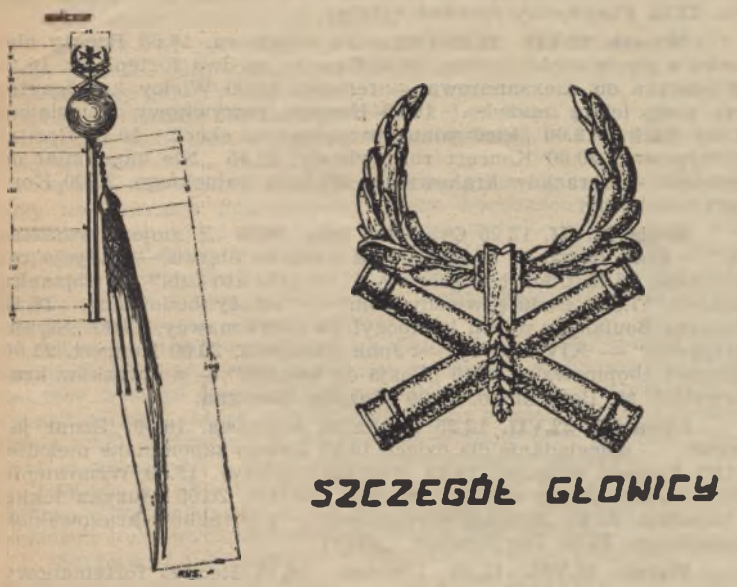

SZCZEGÓŁ GŁOWICY

Buńczuk składa się z: a) metalowej tulei do osadzenia na lancy, wewnątrz pustej, z uwypukleniami na obu końcach, w dolnej części wewnątrz gwintowanej z otworem do śruby wzmacniającej połączenie, z trzema haczykami do umocowania znaku bateryjnego, z hakiem w kształcie litery „S" do umocowania łańcuszka; b) głowicy, stanowiącej przedłużenie tulei i składającej się z kuli, na której umieszczone są dwie skrzyżowane lufy armatnie, spięte wieńcem, a ponad lufami w wieńcu — odpowiednia odznaka pamiątkowa formacji; c) ogona końskiego, ujętego w siatkę z frędzlami i wraz z nią umocowanego w oprawie w formie nieprawidłowego stożka, zaopatrzonej u wierzchołka w kółko i łańcuszek, zaczepiany drugim końcem do haka „S" na tulei.

Części metalowe buńczuka są wykonane z brązu, złocone i polerowane. Odznaka pamiątkowa formacji — według zatwierdzonego wzoru i materiału. Ogon — z włosia końskiego barwy czarnej. Siatka jedwabna z trójskrętnego sznura czarno-czerwono-złotego.

Proporzec składa się z: a) płatu o barwach danego rodzaju artylerii, z plecionymi frędzlami, usztywnionego przy pomocy drutu i dostosowanego do przyczepiania do tulei, z odznaką pamiątkową formacji po środku i napisem: „bateria mistrzowska" po obu stronach; b) metalowej tulei do obsadzania na samochodzie lub motocyklu dowódcy baterii, na przednim prawym błotniku, wewnątrz pustej, w górnej części stożkowatej, w dolnej — wewnątrz gwintowanej z otworem do śruby wzmacniającej połączenie, z dwoma obrączkami do przymocowania płatu; c) głowicy — jak przy buńczuku.

Części metalowe proporca są wykonane z brązu, złocone i polerowane. Odznaka pamiątkowa formacji — według zatwierdzonego wzoru i materiału (na płacie—haftowana). Płat sukienny—o barwach danego rodzaju artylerii. Napisy na płacie haftowane srebrem. Frędzle jedwabne ze sznura złotego.

Proporzec

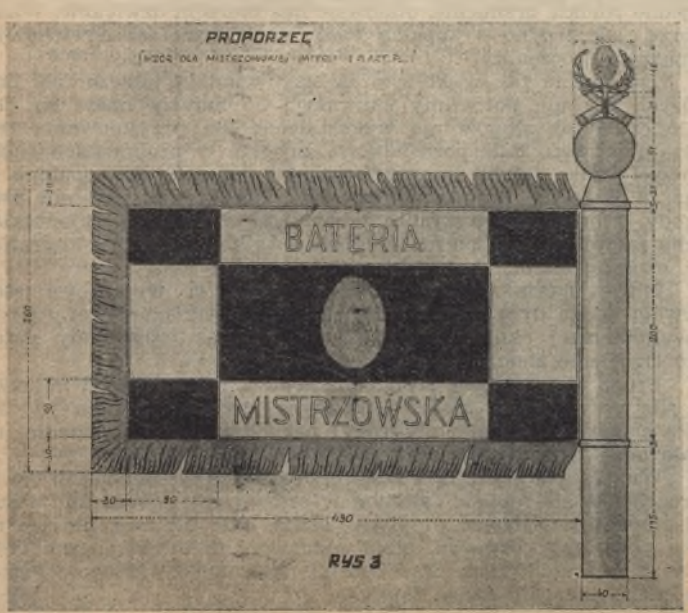

WZÓR SZTANDARU SZKOŁY PODCHORĄŻYCH ŁĄCZNOŚCI

Na prawej stronie płatu sztandarowego są umieszczone w rogach, zamiast numeracji, inicjały Szkoły Podchorążych: „S. P." (według wzoru podanego w Dz. Rozk. Nr 6/35, str. 135 — 137). Na lewej stronie płatu sztandarowego są umieszczone: w prawym górnym rogu na tarczy — wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, w lewym górnym rogu na tarczy — znak wojsk łączności, w prawym dolnym rogu na tarczy — godło m. Warszawy, w lewym dolnym rogu na tarczy — odznaka pamiątkowa Szkoły Podchorążych Łączności, na dolnym ramieniu krzyża kawalerskiego napis: „Zegrze, 29.IV.1920".

OD ADMINISTRACJI.

Uwaga prenumeratorzy ze Lwowa!

Kto z WPanów w dniu 3.VII roku bieżącego wpłacił sumę zł 1.50 na konto „Wiarusa" 22.144 w urzędzie pocztowym Lwów 16, nie podając swego nazwiska. Prosimy o zawiadomienie Administracji za pośrednictwem urzędu pocztowego, podając dokładny adres i nazwisko.

Informator

(M.) **„Ludwik, Prużana".** — 1) Wobec zwrócenia odprawy czas służby wojskowej od 1918 do 1927 roku podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej. — 2) Czas służby kontraktowej nie podlega zaliczeniu. Może to nastąpić w drodze wyjątku na prośbę, którą należy wnieść do d-cy O. K. dopiero po przeniesieniu w stan spoczynku. — 3) 22 lata do końca służby, za co przysługiwałoby miesięcznie 161 zł (61% uposażenia bez dodatku służbowego).

(M.) **Sierżant Jan Dzięgielewski, Łódź.** — Sprawa wiąże się ze szczeblem uposażenia, jaki posiadał Pan w dniu 1 stycznia 1934 roku. Jeżeli uposażenie to wypłacane było według szczebla „e", to obecne uposażenie jest obliczone prawidłowo. Jeżeli natomiast uposażenie w dniu 1 stycznia 1934 roku wypłacane było według szczebla „f", wówczas należałoby się Panu obecnie o 8 zł miesięcznie więcej. To samo odnosi się do kolegi. Radzimy więc sprawdzić to u płatnika.

(M.) **Plutonowy Filipiuk Stanisław, Tomaszów.** — 20 lat, za co przysługiwałoby miesięcznie około 100 zł (55% uposażenia).

(M.) **„Zainteresowani (P. T.)".** — 1) Przeniesienie do lotnictwa jest niemożliwe ze względów wyszkoleniowych. — 2) Szkoły istnieją, lecz kształcą jedynie kandydatów, przyjętych do danej służby cywilnej. — 3) O przyjęcie można ubiegać się na ogólnych zasadach po zwolnieniu z czynnej służby wojskowej. Starania trzeba przeprowadzić we własnym zakresie, zwracając się do właściwych władz. — 4) Kandydaci z ukończoną szkołą podoficerską mają wśród ogółu pierwszeństwo w przyjęciu. Służba ochotnicza nie daje specjalnego uprawnienia do otrzymania posady.

(M.) **„Legun", Przemyśl.** — 1) Specjalnego pensjonatu dla wojskowych nie ma. Radzimy zwrócić się do zarządu gminy tej miejscowości, w której Pan chce urlop spędzić. — 2) O zezwolenie na zamieszkanie w koszarach nie można zwracać się. — 3) Należy ubiegać się o zezwolenie na przekroczenie granic, wnosząc umotywowaną prośbę do d-cy O. K. w drodze służbowej. Przepustkę graniczną wyda odnośne starostwo nadgraniczne. — 4) W sprawie przynależności do gminy prosimy zwrócić się do starostwa grodzkiego na miejscu. Brak miejsca nie pozwala nam na omówienie sprawy. — 5) i 6) Nie przysługuje. — 7) Odznaczenie niepodległościowe nie przysługuje. — 8) Ślub będzie ważny, jednak nie uznawany przez Kościół rzymsko-katolicki.

(M.) **Sierżant Harciarek Roman, Wilno.** — Trzeba kolejno zwrócić się do poszczególnych władz o sprostowanie dokumentów, przez nie wydanych, dołączając metrykę urodzenia własną.

(M.) **„Ciekawy ze Lwowa".** — Urlop kuracyjny zalicza się z urzędu na poczet urlopu wypoczynkowego. (Dz. Rozk. Nr 6/33, § 54, ustęp przedostatni). Koszt przejazdu należy pokryć z własnych funduszów według taryfy wojskowej w myśl P. S. 245 — 10.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ułożył „Wło - cko"

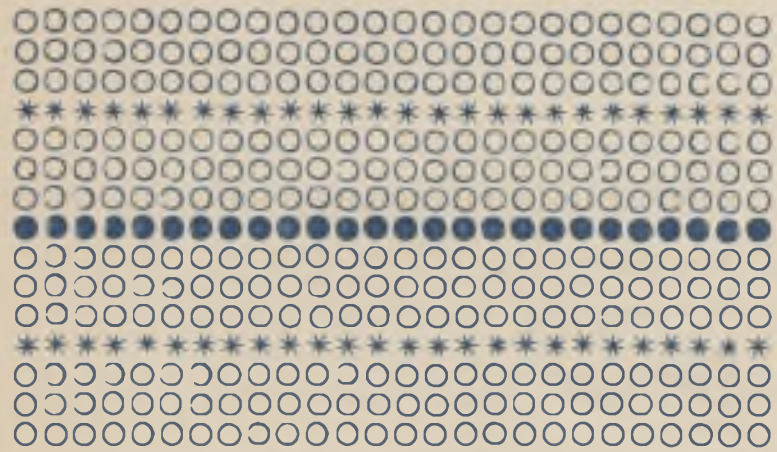

W figurę wpisać pionowo 52 wyrazy siedmioliterowe według podanego niżej znaczenia. Oznaczone rzędy poziome, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Artysta-rzeźbiarz. — Ciasto z mąki pszennej, wyciskane maszynowo. 2) Koń tatarski. — Góry w Europie. 3) Artystka scen. — Błazen z francuskiej pantominy. 4) Wstaw: Gracków. — Kolec u ostrogi. 5) Hulaka, próżniak, włóczęga. — Biedak, nędzarz. 6) Autor satyr. — Metalowe szczypczyki. 7) Chory, leczący się u lekarza. — Miasto powiatowe nad Bzurą, słynne z ruin zamku Kazimierza Wielkiego. 8) Abecadło. — Choroba. 9) Człowiek niewypłacalny. — Rzeka w Polsce. 10) Dzielnica Warszawy północno-zachodnia. 11) Część rzędu wierzchowego. — Awantura. 12) Ból głowy. — Część kolumny druku. 13) Anioł otaczający tron Boga. — Człowiek wątpiący o wszystkim. 14) Choroba nerwów. — Część świata. 15) Bieda, niepowodzenie. — Bez kwasu, bez drożdży. 16) Brzemię, które można umieścić na zgiętym przedramieniu. — Konserwatywny obóz polityczny. 17) Boczna część domu. — Forma geometryczna. 18) Beczułka. — Kobieta przędząca. 19) Koszta wydawnictwa.— Pilnik nacinany w trójkąty. 20) Bity kotlet cielęcy, przyrządzony na sposób wiedeński. — Lewy dopływ Wisły. 21) Część krtani. — Bąbel, pęcherzyk. 22) Gra w ukrywanie się. — Forma. 23) Brak, niedobór kasowy. — Człowiek oddający boską cześć bałwanom. 24) Bitwa, walka. — Część szpitala, przeznaczona dla studiów lekarskich. 25) Aparat zastępujący utracone narządy. — Barwik do twarzy. 26) Drzewo. — Człowiek bez woli.

ŁAMIGŁOWKA

ułożył „Wło - cko"

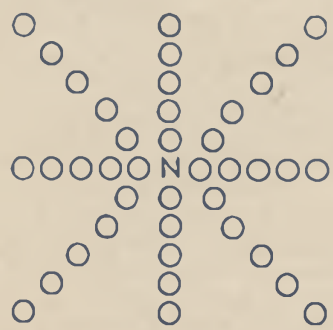

W figurę wpisać 8 sześcioliterowych wyrazów o wspólnej początkowej literze.

Znaczenie wyrazów:

1) Poeta polski. 2) Pisze w telegrafie depesze. 3) Przyroda. 4) Piastunka. 5) Nazwa 8-ej wielkiej planety. 6) Naodwrót. 7) Nieświadoma, niewinna. 8) Napój bogów.

ŁAMIGŁOWKA

ułożył „Wło - cko"

W figurę wpisać 8 dziewięcioliterowych wyrazów, o niżej podanym znaczeniu.

Znaczenie wyrazów:

1) Zbiór nabożeynch pieśni ludowych, a zwłaszcza kolęd. 2) Ubiór dla nurków. 3) Stolica naszego sąsiada. 4) Bal maskowy. 5) Zasadniczy, natychmiastowy, gwałtowny. 6) Orszak konny. 7) Zawiadomienie piśmienne. 8) Ulubiony gatunek wódki.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 24 „WIARUSA":

ARYTMOGRAF

„Ze wszystkich stylów najbliższy mi był styl żołnierski, gdyż był on najszybszym w postępowaniu, gdyż nie dawał się wyprzedzać wypadkom, gdyż szukał wyrazu siły, gdyż szukał on zawsze zrobienia czegoś tak wyraźnego i jasnego, by nikt już potem nie był w stanie temu zaprzeczyć.

Józef Piłsudski."

Klucz pomocniczy:

Beskidy, węch, prom, złość, talia.

LOGOGRYF

Kwota, rygor, San, finał, włosy, pełza, tkacz, birct, Pol, Erwin, baron, cab, fason, owoce, kilim, kąkol, gaz, perla, barka.

Wysiłek i praca ciągła to — nasz cel i obowiązek

KRZYŻÓWKA

Wyrazy poziome:

Pasażer, Ala, ars, paw, ta, do, bzy, pal, ule, arteria.

Wyrazy płonowe:

Platyna, raz, Sas, but, al, el, żar, per, Ada, rewolta.

Humor

— Co robił dziś nasz nowy urzędnik?
— Zaadresował parę kopert, a później łapał muchy.
— Tylko?
— Nie, złapał jeszcze dwie osy.

Mały Srulek dostał od ojca szabelkę i kaszkiet żołnierski. Całymi dniami bawił się w wojnę. Rodzice przyglądali się z zachwytem.

— Wiesz co, Moniek — powiedziała żona do męża — mnie się zdaje, że nasz Srulek będzie oficerem.

— Jak chce, niech będzie — odpowiada mąż. — Napoleon także zostawił pieniądze.

—o—

— Chciałaby pani dostać posadę w moim biurze. A co pani umie?

— Umiem... umiem... mówić przez telefon.

—o—

Dla uregulowania podatku od psów zażądano dokładnych danych o liczbie psów, z wymienieniem ich właścicieli.

Burmistrz małego miasteczka wysłał następujący raport:

Doktór 1 pies.
Sekretarz 1 pies.
Nauczyciel 1 pies.
Razem 3 psy.

Na domach zaś kazał poprzylepiać następujące ogłoszenie:

„Wszyscy trzymający psy powinni być zaopatrzeni w kagańce".

—o—

— Z płucami jest źle — mówi doktór. — Najwyżej wystarczą na pół roku. Ale za to z sercem jest lepiej: wytrzyma jeszcze dobrych parę lat.

—o—

— Józio, wyjrzyj tam na dwór, jaka jest pogoda?

Józio wraca po chwili i mówi: Nic nie widziałem, mamo, bo mi deszcz bił prosto w oczy.

—o—

— Czym jest mąż pani?

— Poetą.

— A to straszne z tymi mężami. Mojemu także nie chce się nic robić!

—o—

Książki Woltera pt. „Rozum" i „Dziewica Orleańska" były przez jakiś czas w Szwajcarii zakazane. W jednym z kantonów urzędnik po odbyciu rewizji w wielu księgarniach, związkach i czytelniach takie napisał do władz sprawozdanie: „W tych wszystkich kantonach odbyłem osobiście rewizje, ale ani rozumu, ani dziewicy nie znalazłem".

—o—

Za czasów Ludwika Filipa w roku 1836, w czasie jednego z przesileń gabinetowych, zakradła się w jednym z dzienników francuskich fatalna omyłka druku. Oto wśród komunikatów bieżących pojawiła się następująca notatka:

„Jego Królewska Mość wezwał wczoraj do siebie p. Ludwika Thiersa celem powierzenia mu misji utworzenia nowego gabinetu. Znakomity ten polityk, dziękując królowi za zaszczytne wyróżnienie, wyraził swą zgodę na tę propozycję w następujących słowach:

„Jednego mi tylko żal, mianowicie, że nie mogę panu skręcić karku, jak kurczęciu".

Jakkolwiek Thiers był znanym republikaninem, to jednak trudno było czytelnikom uwierzyć, aby ten wytrawny mąż stanu mógł coś podobnego powiedzieć.

Sprawę wyjaśniły dopiero następujące zdania, zamieszczone o kilkanaście wierszy poniżej, w rubryce reportażu z morderstwa rabunkowego:

„Poszukiwania naszej policji uwieńczone zostały powodzeniem. Mordercę aresztowano wczoraj w jednej z podejrzanych melin złodziejskich. Przyprowadzony przed sędziego śledczego nędznik ten ośmielił się wobec przedstawiciela sprawiedliwości wyrzec następujące słowa:

„Bóg i ludzie są mi świadkami, że nigdy nie miałem innych ambicyj, jak służenia mej Ojczyźnie i Waszej Królewskiej Mości".

—o—

— To był eksperyment naukowy, panie sędzio. Chciałem fabrykować złoto; nie moja wina, że udały mi się zaledwie fałszywe pieniądze.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: **Jerzy Ciepielowski, kapitan**
Zastępca naczelnego redaktora: **Wacław Szmagier**
Sekretarz redakcji: **N. W. Witaczyński, chorąży**
Kierownik działu KOP: **sierżant Romuald Mackiewicz**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska": rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.
Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa. Tel. 520-37.